SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 3 października 1952 r. Nr 236 (754) B Cena 15 gr

Depesza Marszałka Rokossowskiego do Ministra Sił Zbrojnych Ludowej Republiki Rumuńskiej

Minister Sił Zbrojnych
Ludowej Republiki Rumuńskiej
Tow. generał pułkownik E. Bodnaras

Z okazji święta Ludowej Armii Rumuńskiej zasyłam Wam i żołnierzom bratniej Ludowej Armii Rumuńskiej, w imieniu własnym i żołnierzy Wojska Polskiego najserdeczniejsze pozdrowienia.

Ludowa Armia Rumuńska, związana braterstwem broni i idei z potężną Armią Radziecką i armiami państw demokracji ludowej, broni niepodległości swojej Ojczyzny i światowego pokoju przed zakusami amerykańskich imperialistów i ich satelitów.

Życzę Siłom Zbrojnym bratniego narodu rumuńskiego budującego zwycięsko socjalizm dalszych osiągnięć w umacnianiu siły i gotowości bojowej swoich szeregów, dla zabezpieczenia szczęśliwej przyszłości narodu rumuńskiego i pokoju.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ
(—) KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Agitatorzy Frontu Narodowego z Elektrowni Warszawskiej

Ślusarz z wydziału remontowego, Robert Uwira, przoduje w pracy zawodowej, osiągając 180 procent normy. Przoduje także w pracy społecznej, jest korespondentem „Trybuny Wolności", Polskiego Radia i agitatorem zakładowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego.

Na zdjęciu: Robert Uwira, w przerwie obiadowej omawia z kolegami ze swej brygady Władysławem Rusznicą, Stanisławem Kotlińskim i Tadeuszem Stechbartem, Program Wyborczy Frontu Narodowego.

CAF — foto Zyg. Wdowiński

W całym kraju rozpoczął się nowy rok akademicki

Szkolnictwo wyższe służy narodowi polskiemu i jego walce o pokój i socjalizm

— pod tym hasłem studentki i studenci przystąpili do nauki

„Szkolnictwo wyższe Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej służy narodowi i jego walce o pokój i lepszą socjalistyczną przyszłość" — oto hasło, pod którym około 134 tys. młodzieży szkół wyższych wszystkich typów zainaugurowało uroczyście w dniu 1 października br. nowy rok akademicki 1952/53.

Podczas tradycyjnych uroczystości w wyższych uczelniach profesorowie i studenci wysłuchali okolicznościowego przemówienia Ministra Szkolnictwa Wyższego **Adama Rapackiego.** Było ono transmitowane przez radio z auli Politechniki Warszawskiej. Do studentów wyższych szkół pedagogicznych przemówił Minister Oświaty — **Witold Jarosiński,** a do młodzieży wyższych szkół artystycznych, wiceminister Kultury i Sztuki — **Włodzimierz Sokorski.** (Przemówienia te podajemy w skrócie na str. 5-tej).

Nowy rok na uczelniach technicznych

Szczególnie uroczysty charakter miała inauguracja nowego roku akademickiego w Politechnice Warszawskiej, największej uczelni technicznej w Polsce.

Studenci Politechniki Warszawskiej gościli na inauguracji roku akademickiego ministra Szkolnictwa Wyższego **Adama Rapackiego.** Na uroczystość przybyła również grupa sportowców czechosłowackich z rekordzistą świata Zatopkiem na czele.

Z dumą słuchali uczestnicy uroczystości słów rektora prof. dr **Bukowskiego,** który stwierdził m. in., że Politechnika Warszawska dźwignięta z ruin liczy obecnie 15 wydziałów ze 100 kierunkami nauki. Kształci się w niej ok. 9 tys. studentów. Od 1 września ub. roku do 30 sierpnia br. uczelnię opuściło 2.430 absolwentów z dyplomami inżynierskimi i magisterskimi. Na nowy rok studiów przyjęto 3 tys. młodzieży.

W głębokim skupieniu wysłuchała młodzież przemówienia min. Szkolnictwa Wyższego **Adama Rapackiego.**

Młodzież wielokrotnie gorącymi oklaskami i okrzykami manifestowała na cześć Prezydenta **Bolesława Bieruta** i wyrażała swe pełne poparcie dla Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

W imieniu **młodzieży** przemówił student **Markowski.**

W uroczystości inauguracji nowego roku akademickiego na Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie, wziął udział kandydat na posła do Sejmu prof. **Witold Biernawski.** Rektor Akademii prof. dr inż. **Zygmunt Kowalczyk** zbilansował w swoim przemówieniu wspaniały rozwój uczelni wyższych w Polsce Ludowej.

W roku bież. studenci AGH otrzymali nowy pawilon hutnictwa i ogromną halę mechanizacji górnictwa. Ukończono również pawilon laboratoryjny. Znajduje się w nim m. in. model całkowicie zmechanizowanej kopalni.

Na uczelniach rolniczych 3 razy więcej studentów

W wyższych uczelniach rolniczych nowy rok akademicki rozpoczęło 7.975 studentów, tj. przeszło trzy razy więcej niż przed wojną.

Na inauguracji roku akademickiego SGGW w Warszawie przybyli: zastępca przewodniczącego PKPG min. **Stefan Ignar,** wicemin. **PGR — Stanisław Tkaczow** oraz wicemin. Rolnictwa **Mieczysław Czaja.** Zgromadzona młodzież gorącymi oklaskami powitała delegację chłopów z woj. warszawskiego.

W Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie w uroczystościach inauguracji udział wzięło ok. 2000 studentów. W swoim przemówieniu rektor uczelni inż. **Marian Gotowiec** stwierdził, że Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie otrzymuje w bież roku 4 nowe bloki, które pomieszczą sale wykładowe i laboratoria oraz nowocześnie urządzony internat dla 400 studentów.

19.000 studentów na uniwersytetach

Na placu przed Biblioteką Uniwersytecką zgromadziły się tłumy studentów Uniw. Warsz.

Na uroczystość przybyli studenci wszystkich lat i wszystkich wydziałów. W udekorowanej sali kolumnowej odbywa się uroczystość. Przemawia Rektor Uniwersytetu **prof. dr Stanisław Turski.** Mówi o osiągnięciach zeszłorocznych, kreśli zadania stojące przed młodzieżą i personelem naukowym w nowym roku akademickim.

Na mównicę wchodzi owacyjnie witany członek rzeczywisty **Polskiej Akademii Nauk prof. dr Leopold Infeld.** Odbywa się inauguracyjny wykład. Profesor mówi o wielkim uczonym Leonardzie da Vinci i jego wkładzie w naukę, szczególnie zaś o jego stosunku do zasadniczych praw przyrody.

Do prezydium podchodzą przedstawiciele poszczególnych wydziałów, studenci pierwszego roku, synowie robotników i chłopów. Odbywa się immatrykulacja.

Na zakończenie uroczystości zabiera głos przedstawiciel młodzieży, przodownik nauki, student III roku wydziału matematyczno - fizyczno - chemicznego, kol. **Michał Balasiewicz.**

„Walczyć będziemy — mówi — o jak najlepsze wyniki w nauce, organizować będziemy pomoc dla wszystkich słabszych naukowo studentów. Chcemy, aby uczelnię opuściła jak największa liczba w pełni wykształconych absolwentów. Walczyć będziemy z bumelanctwem i nieprzestrzeganiem dyscypliny studiów. W okresie przygotowań do wyborów staniemy się aktywnymi agitatorami Frontu Narodowego".

D. F.

Na siedmiu uniwersytetach Polski Ludowej nowy rok akademicki rozpoczęło 18.250 słuchaczy.

W Akademiach Medycznych

W dziesięciu akademiach medycznych nowy rok studiów rozpoczęło 21 tys. młodzieży.

W inauguracji III roku akademickiego najmłodszej w kraju Białostockiej Akademii Medycznej udział wziął minister zdrowia **dr Jerzy Sztachelski.**

Przemawiając do zebranych rektor Akademii prof. dr **Tadeusz Kielanowski** stwierdził, że uczelnia poszczycić się może dużymi osiągnięciami. W tym roku studenci Akademii otrzymają nowe, bogato zaopatrzone kliniki: gruźlicy płuc, chorób wewnętrznych i chirurgiczną.

W sześciu Wyższych Szkołach Pedagogicznych

W 6 wyższych szkołach pedagogicznych nowy rok akademicki rozpoczęło około 4 tys. studentów.

Na uroczystość **w Państwowej** Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie przybył min. Oświaty **Witold Jarosiński.** Wygłosił on przemówienie do młodzieży szkół pedagogicznych. Studenci przyjęli je gorącymi okrzykami na cześć Frontu Narodowego i **Prezydenta Bolesława Bieruta.**

W okolicznościowym przemówieniu rektor dr **Stefan Kaluski** omówił osiągnięcia szkoły i jej zadania w nowym roku akademickim, podkreślając, iż po raz pierwszy mury uczelni opuszczą w bieżącym roku jej absolwenci, stając do pracy w zaszczytnym zawodzie nauczyciela.

W szkołach artystycznych

Inauguracja roku akademickiego w 3 wyższych uczelniach artystycznych stolicy miała przebieg bardzo uroczysty. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz, Partii, stronnictw politycznych, organizacji społecznych, przodownicy pracy, przedstawiciele spółdzielni produkcyjnych oraz delegacje młodzieży liceów artystycznych.

Podczas uroczystości inauguracyjnych we wszystkich 3 uczelniach, podobnie jak i w innych wyższych szkołach artystycznych w całym kraju, zebrani wysłuchali wygłoszonego przez radio przemówienia wiceministra Kultury i Sztuki **W. Sokorskiego,** skierowanego do studentów i profesorów.

W uczelniach sportowych

W środę 1 października br. odbyła się w Akademii Wychowania Fizycznego im. gen Karola Świerczewskiego w Warszawie inauguracja roku akademickiego 1952/53.

Do wielkiej hali **sportowej,** w której odbyła się uroczystość przybyli przedstawiciele KC PZPR, CRZZ, GKKF, oraz wykładowcy i liczne rzesze studentów.

Na wstępie uroczystości rektor AWF — Kosman wygłosił obszerne sprawozdanie z dotychczasowej działalności Akademii Wychowania Fizycznego.

Wykład inauguracyjny na temat: „Związek celów wychowania fizycznego z celami wychowania racjonalistycznego" — wygłosił **prof. Okoń** poczym dziekan **prof. Gilewicz** dokonał matrykulacji, wręczając symbolicznie indeksy słuchaczom I roku **Bernarkowi i Flasińskiej,** która w imieniu wszystkich studentów złożyła uroczyste przyrzeczenie ofiarnej pracy i nauki dla dobra Polski Ludowej.

W wielkim skupieniu wysłuchali zebrani przemówienia radiowego Ministra Szkolnictwa Wyższego — **A. Rapackiego.**

Przemówienia min. A. Rapackiego, wicemin. W. Sokorskiego i min. W. Jarosińskiego wzywające młodzież studencką do wzmożenia wysiłków w nauce w nowym roku akademickim — zamieszczamy na str. 5

Spotkania z kandydatami na posłów

„Wy wskazujecie nam młodym górnikom drogę walki o naszą przyszłość i szczęście"

— powiedzieli wyborcy z Katowic Wiktorowi Markiewce

W serdecznej atmosferze upłynęło spotkanie górniczej i hutniczej młodzieży Katowic z kandydatem na posła zgłoszonym w katowickim okręgu wyborczym — zasłużonym górnikiem Polski Ludowej — Wiktorem Markiewką i zgłoszonym na zastępcę znanym działaczem społecznym — wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego ZZ Hutników — Alfredem Piechą.

Wielka sala posiedzeń w Głównym Instytucie Górnictwa w Katowicach nie mogła pomieścić przybyłych na spotkanie młodych wyborców. Gdy na salę weszli **Wiktor Markiewka** i **Alfred Piecha** z tysięcy piersi wyrwały się okrzyki: „Niech żyją przodownicy pracy — budowniczowie Polski Ludowej". „Niech żyje Front Narodowy walki o pokój i Plan 6-letni".

Wiktor Markiewka opowiedział zebranym o swym życiu, życiu dziecka rodziny górniczej w Polsce sanacyjnej, w którym nie było ani słońca, ani radości, a droga do kształcenia się była zamknięta.

„Bardzo chciałem się uczyć — mówi — ale dla mnie syna górnika, który częściej był bezrobotnym niż pracował nie było możliwości kształcenia się. Cała moja kariera w Polsce przedwrześniowej — to awans z ucznia masarskiego na wozaka w kopalni. A przed Wami, młodzieży kochana, bramy szkół i uczelni stoją otworem".

Młodzież gorąco wiwatuje. Padają okrzyki: **„Niech żyje Markiewka", Niech żyją nasi kandydaci".**

Do młodzieży przemówił następnie kandydat na zastępcę posła — **Alfred Piecha.** Młodzi hutnicy i górnicy znają dobrze życiorys tego bojownika o prawa robotnicze, dziś aktywnego działacza ruchu związkowego.

„Program Wyborczy Frontu Narodowego — mówi Alfred Piecha — to realne a zarazem porywające zadania, które naszą pracą przekujemy w piękną i radosną rzeczywistość".

Rozentuzjazmowana młodzież skanduje: **„Bierut — Bierut".**

Zabiera głos młody górnik, elektryk z kopalni „Katowice" — **Stefan Zawadowski.**

„Cieszę się — mówi on zwracając się do zasłużonego górnika **Wiktora Markiewki** — że przyszliście dzisiaj do nas. **Wy wskazujecie nam młodym górnikom drogę walki o naszą przyszłość i szczęście.** Cenię Was za to i kocham. I dlatego głosowałem za wysunięciem Was na kandydata i dlatego złożę głos na Was 26 października, na Was i innych Wam równych ludzi, do których mam zaufanie. Waszym przykładem zagrzani postanowiliśmy pójść do wyborów nie tylko z kartkami. **Za naszą** kartką wyborczą pójdzie nasza praca, pójdzie tych 5.900 ton węgla, którymi młodzież kopalni „Katowice" wita wybory".

Następnie zabiera głos młody ładowacz z kopalni „Katowice" — Jerzy Maciszczyk. Jerzy Wozipiwo, Zenobia Woźniak i inni.

Ich słowa łączą się w jedno mocne zdanie — „Ufamy Wam i wierzymy, że naszego zaufania nie zawiedziecie".

W serdecznej atmosferze dobiega spotkanie końca. Młodzi górnicy i hutnicy rozchodzą się do domu, żywo dyskutując jeszcze o kandydatach na posłów, ludziach pracy i działaczach społecznych, na których w dniu 26 października z ufnością oddadzą swe głosy.

Spotkanie z kandydatami okręgu Mińsk Mazowiecki

W gminie Irena, pow. garwolińskiego, na spotkanie z kandydatami na posłów okręgu wyborczego Mińsk Mazowiecki inż Jerzym Teliga oraz małorolną chłopką Janiną Chmielewską tłumnie przybyli chłopi i chłopki, przedstawiciele inteligencji pracującej, wojska i młodzieży.

Serdecznie witali zebrani wystąpienie kandydata na posła inż. **Jerzego Teligi,** wieloletniego mieszkańca gminy Irena.

„Z głębokim wzruszeniem staję dziś przed wami — mówił **Jerzy Teliga.** — Źródłem tego wzruszenia jest wielkie zaufanie, jakim mnie obdarzono, że jako wieloletni mieszkaniec gminy Irena z tego okręgu kandyduję do najwyższego przedstawicielstwa narodu".

Gorąco oklaskiwali zebrani wystąpienie Janiny Chmielewskiej. „Spotkał mnie ogromny zaszczyt — mówiła ze wzruszeniem Chmielewska — że ja małorolna chłopka mogę dziś kandydować na posłankę do Sejmu. Program Frontu Narodowego, to droga do rozkwitu naszej Ojczyzny, to droga do dobrobytu i szczęścia naszego i przyszłych pokoleń".

W skupieniu słuchają zebrani słów robotnika WPB z gminy Irena — **Kazimierczaka:** Nasi kandydaci wysunięci przez Front Narodowy będą walczyć wraz z nami o pełną realizację Planu 6-letniego i zadań Programu Frontu Narodowego — planu przebudowy miast i wsi, planu dobrobytu i szczęścia narodu. Dlatego głosować będziemy za kandydatami Frontu Narodowego.

Ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej W. Lewikowski u Przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR Szwernika

Dnia 1 bm. przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR **Szwernik** przyjął na Kremlu ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR **Wacława Lewikowskiego,** który wręczył mu swe listy uwierzytelniające.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR **Szwernik** odbył rozmowę z ambasadorem **Lewikowskim.** W rozmowie wziął udział wiceminister **Podcerob.**

List Zarządu Głównego ZMP i Komendy Głównej PO SP z okazji zakończenia letniego turnusu brygad SP

Z okazji zakończenia 5 i pół miesięcznego turnusu brygad SP Zarząd Główny ZMP i Komenda Główna PO SP skierowały list do wszystkich junaków. Również Komendant Główny Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" wystosował do junaków i dowódców brygad rozkaz specjalny.

W liście ZG ZMP i Komendy Głównej PO SP czytamy m. in.:

„Dzięki Waszej pracy na wielu budowlach socjalizmu wyrosły nowe budynki mieszkalne, nowe hale fabryczne, wydłużyły się nowe drogi i linie kolejowe. **Możecie być dumni z wyników swej pracy, bo dzięki niej wyrasta kombinat i miasto Nowa Huta, potężne Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu i Brzegu, wspaniała huta im. Bolesława Bieruta w Częstochowie, nowe kopalnie, szlaki komunikacyjne i wiele innych obiektów we wszystkich zakątkach kraju.**

Wielu z Was w brygadach nauczyło się zawodu oraz zdobyło zaszczytny awans społeczny.

Wy wszyscy — uczestnicy Czynu Zlotowego, czynu na cześć wyborów i XIX Zjazdu WKP(b) — **nazrodzeni państwowymi odznaczeniami, przodownicy pracy i racjonalizatorzy, zetempowcy i niezorganizowani bądźcie aktywistami w szeregach Frontu Narodowego, wiernie dotrzymujcie Ślubowania zlotowego.**

Po raz pierwszy w życiu będziecie głosować. Władza ludowa dała Wam pełnię praw obywatelskich od osiemnastego roku życia. Władza ludowa otworzyła szerokie możliwości rozwoju dla całego narodu, a szczególnie dla młodzieży polskiej. **Dlatego właśnie wszyscy patrioci jednoczą się w szeregach Ogólnonarodowego Frontu i będą głosować na wspólną listę Frontu Narodowego.**

Głosujcie za władzą ludową nie tylko kartką wyborczą — **głosujcie czynem produkcyjnym, głosujcie wypełnieniem obowiązku patriotycznego wobec państwa, głosujcie lepszymi wynikami w nauce, w życiu sportowym i kulturalno-oświatowym.** Zakładajcie nowe koła ZMP, organizujcie LZS-y, podnieście na wyższy poziom przysposobienie wojskowe w ramach drużyn SP, zakładajcie nowe zespoły artystyczne, muzyczne i kółka czytania dobrej książki.

★

W rozkazie specjalnym Komendant Główny PO SP wyróżnia przodujące brygady, które w wielkim czynie przedwyborczym, zbiegającym się z zakończeniem drugiego etapu współzawodnictwa międzybrygadowego wysunęły się na czoło najlepszych w kraju.

Pierwsze miejsce zajęła 47 brygada im. Władysława Hibnera w woj. Lublin. Drugie miejsce 46 brygada im. Mikołaja Kopernika w woj. Olsztyn. Trzecie 54 im. Kim Ir-sena w woj. Kraków.

Rozkaz przyznaje przodującej brygadzie im. Władysława Hibnera sztandar przechodni ZG ZMP i KG PO SP oraz przechodnią metę fanfarę z werblami.

Meldunki o realizacji zobowiązań dla uczczenia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i XIX Zjazdu WKP(b)

Załoga Ursusa przekroczyła plan III kwartału br

Zakłady Włókien Sztucznych w Łodzi wykonały plan trzech lat Sześciolatki

Załoga Zakładów Mechanicznych „Ursus" wykonała plan produkcyjny na wrzesień w 101,8 proc., przekraczając jednocześnie plan III kwartału br. Jest to nowy sukces załogi, która po okresie 1951 r. i początku br., kiedy plan nie był wykonywany, systematycznie realizuje swe zadania, a za II kwartał br. otrzymała sztandar przechodni jako przodujący zakład przemysłu motoryzacyjnego.

Na osiągnięcie tych wyników wpłynęła w dużej mierze realizacja zobowiązań podjętych przez załogę dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu WKP(b). We wrześniu w ramach zobowiązań wykonano 10 ciągników ponad plan.

Najlepsze wyniki we wrześniu uzyskał wydział montażu, wykonując 29 września najwyższą ilość ciągników osiągniętą od chwili uruchomienia Zakładów.

★

Jednym z przodujących zakładów polskiego przemysłu włókien sztucznych, mogących służyć innym zakładom za przykład w przełamywaniu trudności, są Łódzkie Zakłady Przemysłu Włókien Sztucznych. Dzięki uporowi i ofiarności załogi w walce o podniesienie wydajności pracy, zakłady na przeszło trzy miesiące przed terminem wykonały zadania produkcyjne za pierwsze trzy lata Planu 6-letniego, licząc według wartości w cenach niezmiennych.

★

Załoga cementowni „Pokój" w Rejowcu zameldowała, że 28 września br. wykonała przedterminowo plan III kwartału br., 29 ub. m. załoga tej cementowni zrealizowała zobowiązanie podjęte dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) i wyprodukowała dodatkowo 100 ton cementu.

Do sukcesu załogi przyczyniła się współpraca kierownictwa zakładu, podstawowej organizacji partyjnej i rady zakładowej. Stałe uświadamianie załogi, doprowadzenie w czasie narad roboczych zadań do poszczególnych działów pracy i dobra organizacja złożyły się na pełne wykonanie planów.

★

Załoga **Fabryki Porcelitu w Chodzieży** należycie zrozumiała Program Wyborczy Frontu Narodowego. W odpowiedzi na Program i dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) podjęła liczne zobowiązania, które z pełnym powodzeniem realizuje. Dość powiedzieć, że do chwili obecnej dzielna załoga wykonała już 65 procent swoich postanowień.

★

Do realizacji czynu, którym społeczeństwo robotniczej Łodzi i województwa łódzkiego pragnie wyrazić swe gorące poparcie dla Programu Wyborczego Frontu Narodowego oraz uczcić XIX Zjazd Partii Lenina i Stalina, przystąpiło w 1512 zakładach przemysłowych Łodzi i województwa ponad 252 tys. ludzi pracy, w tym około 100 tys. włókniarzy. Powszechny udział w podejmowaniu zobowiązań i ich realizacji bierze inteligencja techniczna, która stanęła w jednym szeregu z klasą robotniczą, bijąc się o pełne wykonanie planowanych zadań, wykrywając i usuwając „wąskie gardła" produkcyjne, likwidując braki w organizacji pracy itp.

Niezwykły zapał wykazuje w realizacji zobowiązań załoga wielkich **Zakładów Odzieżowych im. Próchnika w Łodzi.** Wykonała już ona swe zobowiązania w 120 proc. i bije się o dalsze ich przekroczenie. Szczególnie wyróżniły się tu brygady majstrów: **Mariana Zamojdy** i **Stanisława Piotrowskiego.**

Z niemniejszym zapałem realizują swoje zobowiązania pracownicy oddziału IV **ZPB im. Harnama w Łodzi.** Załoga tego oddziału zobowiązała się podnieść wydajność swej pracy o 1.5 proc. Zobowiązanie swe znacznie przekroczyła. Przoduje tu brygada Wł. Kosadki.

Młodzi chłopi i robotnicy rolni walczą o pełną realizację zobowiązań wsi wobec państwa

(Informacja własna)

Młodzież wiejska coraz częściej i liczniej przez gazetki ścienne i błyskawice demaskuje kułaków, udawadniając im, że nie wywiązują się z obowiązków wobec państwa.

W powiecie **Grodzisk Mazowiecki** w gromadzie **Osuchów,** młodzież przez gazetkę ścienną publicznie zmusiła kułaka Palbierza do zobowiązania się, że w pierwszych dniach października zwiezie zalegle zboże na punkt skupu.

Podobne gazetki ścienne wydaje również młodzież w gromadach: **Ostrómęczyn, Platerów, Czuryły** pow. **Siedlce.** Ponadto młodzież wiejska podejmuje szereg cennych zobowiązań dotyczących przyśpieszenia wykonania planów gospodarczych wsi. I tak młodzież z gromady **Rudzik** pow. **Mińsk Mazowiecki** zobowiązała się pomóc chłopom w omłotach, by szybciej odstawili państwu zboże i uregulowali podatek gruntowy. Podobne zobowiązanie podjęła młodzież z gromad: **Legace, Kobylanka i Strzeból** tegoż powiatu.

★

Z zapałem i entuzjazmem realizują swe zobowiązania podjęte dla poparcia Programu Frontu Narodowego i XIX Zjazdu WKP(b) młodzieżowe brygady traktorowe POM nr. 9 w **Strzelinie.**

Brygada traktorowa Władysława Malawskiego współzawodnicząc z brygadą **Kowalczyka zamiast w ośmiu dniach wykonać swe zobowiązanie — 160 ha orki, wykonała je w pięciu dniach przekraczając o 13 ha. Ponadto brygada zaoszczędziła 300 kg. paliwa.**

Obok zobowiązań zespołowych istnieją zobowiązania indywidualne, powzięte przez traktorzystów, które są już przedterminowo wykonane i znacznie przekroczone.

Kol. Józek **Stasiak** zobowiązał się wykonać „Ursusem" ogumionym dziennie 3.5 ha orki. Dziś cyfrę tę daleko przekroczył. **Wykonuje on 5.70 ha dziennie, osiągając 195 proc. normy.**

Kol. Józef **Stasiak** jest młodym członkiem ZMP. Wstąpił do organizacji dopiero po powrocie ze Zlotu. Jest pracownikiem zdyscyplinowanym, cieszącym się dobrą opinią wśród kierownictwa POM-u.

Do przodujących pod względem realizacji wszystkich zobowiązań wobec państwa na terenie pow. toruńskiego należą mało i średniorolni chłopi z gminy **Łubianka.** Większość z nich wywiązuje się ze wszystkich zobowiązań z nadwyżką. Np. miesięczne plany dostaw mleka wykonuje gmina przeciętnie w **130 proc.**

GRN w Łubiance zajmuje zdecydowaną twardą postawę wobec wypadków kułackich dywersji. Wysoką grzywną pieniężną za sabotowanie obowiązkowej dostawy mleka ukarana została m. in. kułaczka **Jaworska z Bierzgłowa** oraz oturniany przez wrogą propagandę średniak — **Marzewicz** z tej samej gromady. **(ns)**

Nad Programem Wyborczym Frontu Narodowego

„...aby znikł wszelki wyzysk pracy"

„Front Narodowy jest jednością działania tych wszystkich, którzy chcą, aby znikł wszelki wyzysk pracy, aby każdy służył narodowi według zdolności i otrzymywał zapłatę według pracy".
(Z Programu Wyborczego Frontu Narodowego).

Śląsk, lata trzydzieste... Robotnik pracujący w kopalni 200 m pod ziemią zarabia najwyżej 12 zł dziennie. Ogromna część robotników nie może jednak pracować — nie ma dla nich pracy. Niektórzy z nich „utrzymują się" za 4 zł miesięcznego zasiłku. Ci zaś górnicy czy hutnicy, którzy mieli niewątpliwe w owych bezradosnych dniach szczęście dostać się na tzw. roboty publiczne, np. przy naprawie dróg — za całodzienną, wyczerpującą harówkę w tej pomyślnej dla nich epoce „kamienia łupanego i ubijanego" dostawali głodowe 3 zł dziennie. A pensje niektórych dyrektorów w koncernach węglowych na Górnym Śląsku dochodziły do 100 tys. zł miesięcznie. Nie przepracowywali się ci stawiający sobie luksusowe wille, wyjeżdżający nad Lazurowe Wybrzeże do Francji dyrektorzy. Dbali tylko o to, aby do kieszeni władających węglem zagranicznych i rodzimych kapitalistów trafiały miliony złotych przez górnika wyrąbane ze ściany węglowej. Ale, aby otrzymać równowartość tej jednej miesięcznej pensji dyrektorskiej, 100 tys. zł, ubijającemu drogę robotnikowi nie starczyłoby życia — musiałby przepracować 33 tysiące tych dniówek po 3 zł, blisko 100 lat...

„...krzywda ludzka była gorzkim uczuciem, zatruwającym serce każdego człowieka pracującego — mówił niedawno tow. **Bierut** na krakowskich dożynkach. — **Źródłem tej krzywdy był bezlitosny wyzysk pracy robotnika i chłopa przez wyzyskiwaczy rodzimych i obcych".**

Kto nie pracując wcale lub udając pracę „zarządzaniem" swoim majątkiem korzystał z owoców pracy milionów ludzi? W mieście — kapitaliści, bankierzy, kupcy. Na wsi — obszarnicy i wiejscy kapitaliści, czyli kułacy. Praca człowieka zatracała godność społeczną, była towarem zakupywanym przez posiadacza środków produkcji — kapitalistę. Nie oceniano jej wg przydatności dla społeczeństwa, dla narodu — najważniejsze było to, jaki zysk przyniesie ona kapitaliście. A na przykład prywatnemu wydawcy książek więcej przynosiła brukowa, pornograficzna książka — wymyślne morderstwo, zgwałcenie, wyczyny gentlemana — włamywacza — aniżeli mądre, wychowawcze dzieło wielkiego pisarza...

Między człowiekiem pracy i owocami jego pracy leżała nieprzebyta najczęściej przepaść, stworzona przez klasy żyjące z wyzysku. Architekt projektował piękną, nowoczesną willę, wznosił ją murarz, ozdabiał rzeźbiarz i sztukator — a mieszkał kapitalista. Wyzyskiwacze, którzy nie pracowali — mieli się najlepiej, najlepiej jedli, najlepiej się ubierali i mieszkali. Robotnik nie miał na podręczniki szkolne dla dzieci, na teatr, na wyjazd urlopowy, często — na chleb, owoce jego pracy w lwiej części zamieniały się w naszyjniki pereł i futra, w bale i polowania, w smokingi i suknie balowe dla tych, którzy żyli z wyzysku cudzej pracy i dla tych, którzy im w tym pomagali, kierując państwem burżuazyjnym, podtrzymując kapitalistyczny ustrój.

*

„Szeroka jest ziemia nasza, kapitały jej wielkie, zasoby niezmierne, wołające, aby bez krzywdy niczyjej obrócone były w jak najlepszym wymiarze dla wszystkich, dla pożytku i powodzenia ogólnego" — pisał **Joachim Lelewel** 116 lat temu, w roku 1836.

Ale po to, aby ludzie, których praca przetwarza owe zasoby niezmierne naszej ziemi w chleb i odzież, w metal i cegłę, z owoców swej pracy sprawiedliwie mogli korzystać, trzeba właśnie, **aby znikło źródło krzywdy — wszelki wyzysk pracy,** aby wszyscy oddawali narodowi pracę swych rąk i umysłów w miarę swych zdolności i aby każdy otrzymywał zapłatę za swoją pracę według jej pożytku dla społeczeństwa.

Żyjący z pracy innych korzystając z tego, że jest posiadaczem fabryk, maszyn czy majątków ziemskich — nie rezygnuje dobrowolnie ze swego „prawa" do wyzysku. Robotnicy prowadząc za sobą wszystkich ludzi pracy muszą odebrać kapitalistom narzędzia produkcji.

Kiedy ludzie żyjący z pracy rąk i umysłów ujęli w Polsce władzę w ręce, na bramach fabryk pojawiły się napisy **„...pod zarządem państwowym"**, a po niedługim czasie — **„Przedsiębiorstwo Państwowe"**. Ziemia uprawna, lasy i łąki obszarnicze zaczęły służyć potrzebom narodu.

Udział **przemysłu socjalistycznego,** przemysłu znajdującego się w rękach klasy robotniczej i pracującego na pożytek całego społeczeństwa, w ogólnej produkcji przemysłu w r. 1946 wynosi 86,3 proc., w 1947 r. — 89,5, w 1950 r. — 99,4, w br. osiągnie **99,6 proc.** — żyjące z wyzysku elementy kapitalistyczne zostały więc już niemal całkowicie z przemysłu wyparte. W **handlu** obroty hurtowe obsługiwane są dziś już w **100 proc.** przez uspołecznioną sieć handlową. W obrotach detalicznych udział sieci uspołecznionych sklepów w r. 1946 wynosił 22,2 proc., w r. 1947 — 30 proc. Dziś — **94 proc.**

Po przepędzeniu kapitalistów, twórcza praca człowieka została otoczona szacunkiem, stała się miernikiem zasług, sprawą honoru obywatela. Zasoby niezmierne kraju przetwarzane są przez ludzi pracy „dla pożytku i powodzenia ogólnego" — dla dobra wszystkich ludzi pracy, dla dobra narodu, dla wzrostu siły państwa. Zlikwidowana została na zawsze owa przepaść, dzieląca człowieka pracy od bogactw, które wytwarza — architekt i murarz, rzeźbiarz i sztukator nie budują dziś pałaców dla obszarnika i willi dla kapitalisty — budują dla siebie i dla innych ludzi pracy. Pracując świadom jesteś, że nikt nie pasożytuje na twojej pracy, że korzystasz z niej ty i wszyscy ludzie trudzący się obok ciebie; to czego nie otrzymasz bezpośrednio w postaci zapłaty za pracę — idzie na wspólne potrzeby całego społeczeństwa, na rozwój gospodarki kraju i na obronę, na szkoły i nowe drogi, na budowę teatrów i stadionów, na sanatoria i domy wczasowe, na budowę bloków mieszkaniowych, na zasiłki dla tych, którzy pracować już nie mogą — ludzi starszych i inwalidów.

*

Ustrój wyzysku został złamany, nie ma już obszarników, fabrykantów i bankierów. **Ale wyzysk nie został do końca zlikwidowany i dziś, na przedpolach socjalizmu, jego korzenie tkwią jeszcze w pozostałych w rękach prywatnych właścicieli fabryczkach, większych warsztatach rzemieślniczych i sklepach, a przede wszystkim w opłotkach gospodarstw tej klasy kapitalistów, która pozostała niemal w całości — klasy wiejskich bogaczy, kułaków.**

Kułak za wypożyczenie konia (a bezkonnych gospodarstw mamy jeszcze blisko milion), siewnika czy młocarni wykorzystuje pracę biedniaka, bogatszy „majster" w mieście — pracę jego syna. Oto pewien przedsiębiorca — krawiec na Ochocie przyjął „do terminu" 16-letniego chłopca ze wsi pod Sokołowem Podlaskim. Przez okrągły rok chłopak sprzątał zakład, łupał węgiel, palił pod kuchnią, obierał kartofle, pastował podłogę — nie zliczyć jego funkcji nie wiele z igłą krawiecką mających wspólnego. Do „wtajemniczenia" dopuszczany był skąpo i powolutku — niech popracuje parę lat... Spał na sienniku w warsztacie na stole. Kazik pracował — ale za pracę zapłaty nie otrzymywał. Na odwrót — właściciel zakładu zażądał i otrzymał w swoim czasie od matki chłopca „za naukę" — 100 kg tłuszczu i 100 kg mąki. Aż pewnego dnia do zakładu na Ochocie zastukała ZMP-owska Brygada Kontrolna...

Nie jest łatwo wyzyskiwać pracę człowieka w Polsce rządzonej przez lud — państwo ogranicza wyzyskiwaczy. Ale kułak, spekulant, każdy wyzyskiwacz, **zajadle walczy o prawo do nieskrępowanego wyzysku, do spekulacji.**

Rwąc się do zerwania wszelkich więzów, krępujących możliwości nabijania kabzy kosztem pracy innych ludzi — wyzyskiwacz nienawidzi władzy ludu, która mu te więzy założyła. Stara się czym może — dywersją gospodarczą, oddawaniem zawoczonego zboża, zatrutymi bajdami zasłyszanymi z „Głosu Ameryki" — szkodzić tej władzy.

A szkodzić władzy ludowej, szkodzić temu, co pod jej kierownictwem buduje cały naród, przekształcający Polskę w jedno z przodujących państw Europy — to znaczy szkodzić całemu narodowi, szkodzić Polsce.

Prosta stąd droga do wiązania swych spekulacji na powrót „dobrych czasów" bogactwa jednostek i nędzy milionów — z amerykańskim imperializmem, prosta droga do ślniskiej, odrażającej roli narzędzia na usługach imperializmu amerykańskiego i adenauerowskiego neohitleryzmu, do roli narzędzia zbrodni i sabotażu, **narzędzia skierowanego przeciw rozkwitowi Polski, zdecydowanego na wyniszczającą kraj wojnę, na rezygnację z ziem zachodnich, na zamianę potężnej, niepodległej Polski w kraik zarządzany przez ambasadora amerykańskich bankierów.** Wyzyskiwacze **zagrażają więc temu, co najdroższe jest każdemu z nas.**

Wszystkich patriotów, wszystkich uczciwych ludzi — partyjnych i bezpartyjnych — nierozerwalnie łączy we Froncie Narodowym — **wspólna walka o utrwalenie pokoju, o niezależność i wielkość Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, o dobrobyt wszystkich ludzi pracy — i nieodłącznie, o całkowitą likwidację wyzysku.** Bo wyzyskiwacz — to naturalny sojusznik podżegaczy wojennych, bo wyzyskiwacz — to wróg niepodległości Polski ludu pracującego, bo wyzyskiwacz — mnoży i zaognia nasze trudności.

A więc **wspólnym celem każdego z nas** jest nieustanna walka z elementami kapitalistycznymi, celem zasadniczym i ostatecznym — zniesienie wszelkiego wyzysku, a więc zniesienie klas, **przekształcenie całego społeczeństwa w społeczeństwo złożone tylko z ludzi pracy.** Jedyną drogą do tego jest oddanie wszystkich sił dalszej budowie ustroju bez wyzysku człowieka przez człowieka, ustroju socjalistycznego — nie tylko w mieście, ale i na wsi.

I tak oto każdy uczciwy człowiek dochodzi do wniosku, że i on pragnie budować ten jedynie sprawiedliwy ustrój, w którym jeden nie tuczy się kosztem drugiego, **w którym każdy pracuje i każdy zależną od pracy otrzymuje zapłatę.** Pragnienia te realizuje nasze państwo. Nasza Konstytucja w w art. 3 stwierdza, iż Polska Rzeczpospolita Ludowa **„...ogranicza, wypiera i likwiduje klasy społeczne, żyjące z wyzysku robotników i chłopów".** Pragnienia te urzeczywistniać będzie najwyższa w naszym kraju władza — Sejm, urzeczywistniać będą reprezentujący nas wszystkich posłowie Frontu Narodowego, który jest jednością wszystkich pragnących **„...aby znikł wszelki wyzysk pracy, aby każdy służył narodowi według zdolności i otrzymywał zapłatę według pracy".**

*

Nasze głosy oddane na kandydatów Frontu Narodowego będą więc głosami za umocnieniem Polski, w której nigdy już człowiek nie będzie zmuszony oddawać swego trudu dla bogacenia wyzyskiwaczy, w której wszystkie swe siły i zdolności oddawać będziemy swemu narodowi, swojej Ojczyźnie, która cenić nas będzie według najwyższego miernika — naszej pracy dla Niej.

STEFAN SKROBISZEWSKI

Jaki powinien być komunista

O dyskusji nad projektem zmienionego Statutu WKP(b)

Z nieobjętych obszarów Związku Radzieckiego, z dalekiej Syberii, ze skwarnego Uzbekistanu, ze słonecznej Gruzji i Ukrainy, z Moskwy, Leningradu i Władywostoku, z miast i kołchozów płyną co dzień do gazety „Prawda" wypowiedzi i uwagi, uzupełnienia i poprawki od członków partii dotyczące projektu wytycznych XIX Zjazdu partii w sprawie nowego planu 5-letniego oraz tekstu zmienionego Statutu partii.

W myśl apelu KC WKP(b) każdy członek i kandydat partii ma prawo i powinien zgłaszać swe uwagi i uzupełnienia, ma prawo zabierać głos w toczącej się dyskusji.

Piszą więc do gazety robotnicy i chłopi — szeregowi członkowie partii, piszą działacze terenowi — sekretarze obwodowych, rejonowych i zakładowych komitetów partyjnych, piszą inżynierowie i uczeni, piszą słuchacze wyższych szkół. Piszą ludzie różnych zawodów, różni wiekiem i wykształceniem, różni stażem partyjnym. Ale wszystkich łączy zdecydowana wola walki o nieustanny rozwój i przyśpieszenie budownictwa komunistycznego, łączy troska o sprawę partii, troska o najszczytniejsze miano komunisty — członka partii.

Masowa, ogólno-partyjna dyskusja nad Dyrektywami i Statutem, jaka toczy się dziś we wszystkich organizacjach partyjnych, nadsyłanie licznych wypowiedzi do centralnego organu partyjnego, do gazety „Prawda", jest wyrazem wielkiej dojrzałości ideowej i politycznej ludzi radzieckich, świadczy o ich głębokim przywiązaniu i miłości do swej partii, która pod wodzą STALINA prowadzi ich do ostatecznego zwycięstwa komunizmu.

Nas, polskich czytelników, w dyskusji nad projektem zmienionego Statutu partii uderza przede wszystkim głęboka troska o dalsze podniesienie, uszlachetnienie zaszczytnego miana komunisty, o umocnienie jego przodującej roli.

Projekt zmienionego Statutu partii postawił wielkie wymagania przed każdym członkiem partii. Komunista musi strzec jak źrenicy oka jedności szeregów partyjnych, musi zawsze przodować masom, rozwijać ich twórczą aktywność, wydobywać na jaw i popierać wszystko, co nowe i przodujące, zwalczać wszystko co stare i obumarłe.

Komunista musi przodować w pracy zawodowej i społecznej, musi być wzorem uczciwości, prawości charakteru, wierności zasadom marksizmu-leninizmu.

Ale przodująca i wzorowa rola komunisty - członka partii nie może ograniczać się tylko do pracy zawodowej i społecznej. Musi on być również wzorem i przykładem dla wszystkich ludzi radzieckich również w codziennym życiu osobistym, w życiu rodzinnym.

„Komunista to dumne i wysokie miano — pisze tow. **Awdiejewa,** sekretarz organizacji partyjnej fabryki w **Aszchabadzie. — Zasłużyć na to miano można tylko wzorową pracą i trybem życia. Na najbardziej surowe potępienie zasługuje członek lub kandydat partii, który dopuszcza się naruszania etyki partyjnej, który jest mało wymagającym w stosunku do siebie. Nie wolno godzić się z takim stanem rzeczy, gdy poszczególni komuniści niewłaściwie postępują w życiu osobistym, nie wypełniają swoich obowiązków wobec społeczeństwa i rodziny.**

Trzeba wzmocnić punkty zmienionego Statutu, mówiące o obowiązkach członka partii, uzupełniając je specjalnym punktem podkreślającym, że każdy członek partii musi kierować się twardymi i niezłomnymi zasadami, powinien być kryształowo czystym.

Niewłaściwy tryb życia, niewłaściwy stosunek do społeczeństwa, niegodny człowieka postępowego, jest wielkim złem, którego nie można pogodzić z przebywaniem w szeregach partyjnych".

Towarzysze **Kozłow, Tiunis, Mtrwałaszwili** i inni proponują uzupełnić Statut punktem wskazującym, jaki powinien być stosunek komunistów do rodziny i dzieci.

„Sądzę — pisze tow. Kozłow — **że umocnienie rodziny i wszechstronne wzmożenie odpowiedzialności członków partii za sprawę wychowania dzieci odpowiada interesom całego społeczeństwa, interesom naszej partii, znajdującej się w awangardzie walki o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego".**

Nowy projekt statutu podkreśla, że członek partii powinien nieustannie pracować nad podniesieniem poziomu swego uświadomienia, nad opanowaniem podstaw marksizmu - leninizmu. Tow. **Przeniczkin** z Moskwy podkreśla, że znajomość teoretycznych podstaw marksizmu - leninizmu musi iść w parze z umiejętnością, stosowania ich w codziennej praktyce budownictwa komunistycznego.

W projekcie Statutu jest mowa o tym, że członek partii powinien nieugięcie realizować wskazania partii o właściwym doborze kadr według ich kwalifikacji politycznych i fachowych.

Tow. **Magnicki** uważa, że Statut winien żądać od **komunisty troskliwego, serdecznego stosunku do kadr;** biurokratyczny, wielkopański, lekceważący stosunek do ludzi jest dla członka partii niedopuszczalny.

Wielu dyskutantów zabiera głos w sprawie rozszerzenia punktów dotyczących zagadnienia krytyki i samokrytyki. Tow. **Zimanas,** redaktor wileńskiej gazety **„Tiesa"** pisze, że zdarzają się komuniści, którzy w słowach zgadzają się z krytyką, lecz nic nie robią aby zlikwidować niedociągnięcia i błędy wytknięte przez tę krytykę. Trzeba mocniej i pełniej podkreślić w Statucie obowiązek walki każdego członka partii, każdego organu partyjnego o prawdziwą krytykę — pisze tow. Zimanas. Trzeba wydać walkę tym, którzy pod płaszczykiem krytyki usiłują zdusić krytykę. **Krytyka powinna przyczyniać się do umocnienia zwartości społeczeństwa radzieckiego.** Ludzie, którzy wykorzystują krytykę dla swych egoistycznych, prywatnych celów — nie mogą pozostawać w szeregach partii.

Wielu towarzyszy podkreśla, **że komunista musi stać na straży własności socjalistycznej.** Niedopuszczalny jest tolerancyjny stosunek do złodziei grosza publicznego, którym trzeba wydać zdecydowaną walkę.

*

Dyskusja na łamach „Prawdy" trwa i obejmuje swoim zasięgiem wszystkie najbardziej żywotne problemy, nurtujące szerokie rzesze członków partii. Przyczyni się ona jeszcze bardziej do podniesienia aktywności i współodpowiedzialności wszystkich członków partii za losy budownictwa komunistycznego w kraju, umocni ich przywiązanie i wierność dla wielkiej idei komunizmu.

H. LATOWSKI

Wszyscy dotąd niezorganizowani delegaci na Zlot z pow. augustowskiego — wstąpili do ZMP

Po Zlocie i w czasie kampanii wyborczej augustowska organizacja ZMP zaczęła aktywnie pracować z młodzieżą niezorganizowaną stosując takie nowe formy, które zbliżyły młodzież do ZMP. Aktywiści ZMP-owcy idą do młodzieży z piosenką i występami artystycznymi, z zabawą i radością...

Przy Zarządach Gminnych ZMP zostały zorganizowane grupy agitacyjno - propagandowe spośród najaktywniejszych członków ZMP. Mają one za zadanie pracować z członkami grup zlotowych.

Np. w gm. Barszczowa Góra grupa agitacyjno - propagandowa składa się z 8 młodych ZMP-owców, synów i córek mało i średniorolnych chłopów. Grupa ta co tydzień odbywa zebranie, na którym omawia dalszą pracę. 3 razy w tygodniu ZMP-owcy wyjeżdżają do grup zlotowych. Zabierają ze sobą harmonię i urządzają dla młodzieży zabawy. Następnie w czasie tej zabawy członkowie grupy agitacyjno - propagandowej wygłaszają krótkie pogadanki o Ordynacji Wyborczej i Programie Wyborczym Frontu Narodowego. Po zebraniu młodzież znów się bawi. **Młodzi agitatorzy bardzo dużo rozmawiają z młodzieżą niezorganizowaną o organizacji ZMP-owskiej, jej celach i zadaniach. Pomagają młodzieży w dekoracji świetlic gromadzkich, redagują gazetki ścienne i „Błyskawice", w których omawia się pracę młodzieży w kampanii wyborczej.** W wyniku tej pracy grupy zlotowe przekształcają się w koła ZMP. **Zarządy Gminne ZMP w Rzepiskach, Kolnicy, Jastrzębiej również utworzyły grupy agitacyjno - propagandowe, które aktywnie pracują wśród młodzieży tych gromad, gdzie nie ma jeszcze kół ZMP.**

Do uaktywnienia szerokich mas młodzieży niezorganizowanej w powiecie Augustów przyczyniło się **także zakładanie LZS-ów i ożywienie pracy sportowej.**

Oto np. Ludowy Zespół Sportowy w Grabowych Grądach, który pracuje pod kierownictwem ZMP, wyjeżdżał na spotkanie sportowe do LZS w Kolnicy, gdzie nie było jeszcze koła ZMP. Dzięki tym rozgrywkom i wymianie doświadczeń coraz bardziej zacieśniała się więź ZMP-owców z młodzieżą niezorganizowaną, w wyniku czego w Kolnicy powstało koło ZMP.

Dużą rolę w uaktywnianiu młodzieży niezorganizowanej i zbliżeniu jej do organizacji ZMP-owskiej odegrały wyjazdy **na wieś ekip młodzieży robotniczej i szkolnej. ZMP-owcy z tartaku w Lipowcu objęli patronat nad gromadami z gminy Lipsk.** Organizują tam występy artystyczne, na które przychodzą mało i średniorolni chłopi, ich żony i dzieci. Potem przeprowadzają pogadanki i rozmowy indywidualne na temat Frontu Narodowego i wyborów do Sejmu. ZMP-owcy z tartaku zdobyli zaufanie wśród młodzieży niezorganizowanej, a nawet wśród starszych gospodarzy. Dzięki ich umiejętnej pracy i rozmowom z młodzieżą — **ZMP-owcy z tartaku założyli w gminie Lipsk trzy nowe koła ZMP.**

Zaznaczyć trzeba, że w pow. augustowskim każdy delegat na Zlot ma określone zadanie. Prawie wszyscy delegaci — niezetempowcy szkolą się ideologicznie. Często powierza im się odpowiedzialne zadanie wygłoszenia pogadanki na zebraniu młodzieży o Ordynacji Wyborczej.

Np. kol. Łucja Michalik ze „Spółdzielni Pracy Inwalidów" w Augustowie, nienależąca do ZMP delegatka na Zlot bardzo często obsługuje zebrania młodzieży. **Kol. Łucja Michalik stała się aktywistką młodzieżową.** Np. na zebraniu młodzieżowym swego zakładu pracy w pogadance szczególnie podkreśliła rolę i znaczenie ZMP. **Na zakończenie swojej pogadanki oświadczyła, że zrozumiała dobrze rolę ZMP w obecnych wyborach do Sejmu i we Froncie Narodowym i dlatego wstępuje w jego szeregi. W ślad za Łucją Michalik poszło 7 jej koleżanek i kolegów, zakładając w ten sposób koło ZMP przy ich zakładzie.**

Właśnie dzięki stosowaniu tych ciekawych i atrakcyjnych, dobrych i słusznych form pracy organizacja ZMP-owska w powiecie augustowskim **wzrosła ostatnio o 350 nowych członków. Do ZMP wstąpili wszyscy delegaci na Zlot dotąd nienależący do ZMP, powstało 10 nowych kół ZMP.**

Wniosek z tego jest jasny. **Gdy aktywiści zetempowscy są związani z życiem i pracą młodych dziewcząt i chłopców, gdy utrzymują więź z masami młodzieży, gdy stosują ciekawe formy pracy polityczno - wyjaśniającej — wówczas rośnie systematycznie w siłę i liczbę organizacja ZMP-owska.**

ST. NOCHCIŃSKI

FILM O DZIADKU-MROZIE, BOHATERSTWIE I STEPIE

„W stepie". Scenariusz wg. opowiadania P. Pawlenki, A. Galicz, reżyseria — A. Oljancew i B. Buniejew, zdjęcia — K. Dulcew, muzyka — A. Liepin. Produkcja — Moskiewska Wytwórnia Filmów im. Gorkiego, 1950 r.

Mały chłopczyk obiecał zaśpiewać piosenkę dla Dziadka-Mroza, gdy Dziadek przyjdzie z prezentem noworocznym. Ale chłopczyk ma wielką tremę. Dziadzio już przyjechał, wszyscy czekają na występ — a on się ubrał i myk za drzwi. Ale przypominają mu się słowa małej siostrzyczki: „przyrzekłeś — to dotrzymaj!" I chłopczyk wraca.

„Przyrzekłeś — to dotrzymaj!" Taki jest sens wyświetlanego na wstępie programu interesującego filmu rysunkowego dla dzieci **„Gdy zapalają się choinki".** Żywa i pełna humoru, nieskomplikowana, pomysłowo skonstruowana akcja tego filmu przykuwa uwagę i daje dużo radości młodym widzom, mając jednocześnie duże walory wychowawcze. Film „Gdy zapalają się choinki", uzyskał nagrodę za najlepszy film dla dzieci na VI Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlovych Varach.

Druga kolorowa krótkometrażówka rysunkowa, oparta na starej bajce wschodniej, opowiada dzieje dwóch braci. Jeden z nich był tchórzem — ale gdy brat jego znalazł się w niebezpieczeństwie, znajduje w sobie odwagę i przezwycięża wszelkie przeszkody, aby obronić brata. I ten film odznacza się dużymi wartościami wychowawczymi przy pełnych artyzmu, barwnych obrazach.

Głównym punktem składanego programu, objętego wspólnym tytułem **„W stepie"**, jest tak zatytułowany kolorowy film, oparty na znanym opowiadaniu zmarłego niedawno pisarza radzieckiego Piotra Pawlenki pt. „Stepowe Słońce".

Zasadniczym motywem filmu jest praca pionierów, którzy pomagają, jak mogą w kołchozowej pracy w gorącym okresie żniw. Organizują współzawodnictwo w zbieraniu kłosów, pozostałych na uprzątniętych już polach, zbierają owoce z drzew, aby przyspieszyć zakończenie żniw i powiększyć zbiory. Obok tego zasadniczego motywu mamy także inne: bohaterstwo pracy przybyłych z miasta szoferów i kołchoźników, wreszcie sam step, który daje ludziom bogate plony, a pokryty łanami pięknego zboża wcale nie jest jednostajny, ani ponury. Do uwydatnienia piękna stepu szczególnie przyczynił się swą umiejętną pracą operator i barwa filmu. Równie doskonałe są portrety dzieci, a niektóre sceny zachwycają wprost swym malarskim pięknem.

Film „W stepie" ma wszelkie walory dobrego filmu dla młodzieży: żywość akcji, zwarte i trafne dialogi, elementy humoru (przygoda Sierioży z kozłem) i momenty mocnego napięcia dramatycznego (kulminacja: walka z huraganem), wartości wychowawcze i artystyczne. Sympatię widza pozyskują sobie od razu młodzi uczniowie: **B. Jelisiejew** w roli Sierioży. **A. Tarasow** w roli Jaszy i znana nam z filmu „Oni mają ojczyznę", pełna dziecięcego wdzięku **Natasza Zaszczypina.**

JANUSZ BUDYNEK

Hawlett Johnson DEMASKUJE

Nazwisko H. Johnsona, dziekana katedry w Canterbury w Anglii, jest na ustach wszystkich Anglików. Angielska prasa reakcyjna pisze i pisze o nim ze zgrzytaniem zębów. Wszyscy prości ludzie w Anglii mówią natomiast o nim z głębokim szacunkiem i zachwytem.

Dlaczegóż dziekan katedry w Canterbury przykuł do siebie tak baczną uwagę światowej opinii publicznej? Dlatego, że H. Johnson gdy powrócił z Chin złożył publiczne oświadczenie, że soldateska amerykańska stosuje broń bakteriologiczną przeciwko narodom Chin i Korei. Przywiózł on liczne dowody, demaskujące dowództwo amerykańskie. Pokazał dziennikarzom angielskim manifest biskupów i księży chrześcijańskich w Chinach, którzy w imieniu 5 milionów chrześcijan z gniewem protestują przeciwko potwornej zbrodni amerykańskiego żołdactwa, usiłującego przy pomocy dżumy i cholery wytępić mężczyzn i kobiety, dzieci i starców w Korei i Chinach.

Cała sprzedajna reakcyjna prasa angielska rzuciła się na dziekana katedry w Canterbury. Obrzucając go wszelkiego rodzaju wyzwiskami, żąda ona podjęcia przeciwko niemu najostrzejszych sankcji, nie przytaczając ani jednego ważkiego argumentu przeciwko wysuniętym przez Johnsona oskarżeniom. Reakcję opanowała bezsilna złość. Nie jest ona w stanie przytoczyć ani jednego faktu, który mógłby podważyć olbrzymi moralny autorytet 79-letniego bojownika o pokój, ofiarnego przyjaciela prostych ludzi na całej kuli ziemskiej.

Dziką, niepowstrzymaną nagonkę przeciwko Johnsonowi prowadzą jednomyślnie zarówno konserwatyści, jak i przywódcy prawicowych labourzystów. W Izbie Gmin grupa konserwatystów wystąpiła z żądaniem oddania Johnsona pod sąd, oskarżając go o zdradę stanu, która jest w Anglii karana karą śmierci. W Izbie Lordów podobne żądanie wysunął labourzysta Emmon.

Jednakże miliony prostych ludzi w Anglii wierzą H. Johnsonowi, popierają i bronią go. Tę okoliczność musiał również uwzględnić rząd angielski. W Izbie Gmin Churchill uchylił żądanie oddania pod sąd dziekana katedry canterburyjskiej. Nie ukrywał on nawet motywów rządu, kiedy oświadczył, że oddanie pod sąd może jedynie „powiększyć krzywdę, wyrządzoną przez dziekana". W ten sposób przyznał się pośrednio do tego, że wystąpienie dziekana powitane zostało przez masy z zaufaniem i w ten sposób wyrządziło „szkodę" zaoceanicznym organizatorom wojny bakteriologicznej i ich sługusom angielskim oraz, że rozpatrzenie „sprawy" Johnsona może jedynie jeszcze bardziej zwiększyć sympatie i zaufanie mas do niego.

Agresorzy amerykańscy i ich wspólnicy w innych krajach są obecnie całkowicie zdemaskowani. Zostali oni przyłapani na gorącym uczynku w oświadczeniach ministrów spraw zagranicznych Chińskiej i Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, w sprawozdaniu komisji Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników - Demokratów, w sprawozdaniu Komisji Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, w sprawozdaniu komisji chińskich organizacji społecznych, w skład której wchodzili m. in. najwybitniejsi bakteriologowie chińscy, w oświadczeniu przedstawicieli prasy szeregu krajów, w sprawozdaniu wygłoszonym na Światowej Radzie Pokoju przez Yves Farge, wybitnego francuskiego działacza społecznego, Międzynarodową Komisję Uczonych, która niedawno ogłosiła obszerny referat, stwierdzający niezbicie stosowanie przez wojska amerykańskie broni bakteriologicznej w Korei i Chinach.

Soldateskę amerykańską zdemaskowały również zeznania dwóch jeńców wojennych — amerykańskich lotników Quinna i Enocha, którzy szczegółowo opowiedzieli o swym udziale w wojnie bakteriologicznej przeciwko ludności Północnej Korei. Dr H. Johnson przywiózł ze sobą pisemne zeznania tych lotników.

Przywódców polityki amerykańskiej demaskuje ten fakt, że wg doniesień prasy amerykańskiej, w USA prowadzone są olbrzymie prace, z udziałem tysięcy ludzi, nad produkcją bakterii dżumy, cholery, tyfusu, śpiączki i innych śmiertelnych chorób, **że na prace te wydatkowano już ponad 200 milionów dolarów,** że w chwili obecnej tworzy się nowe laboratorium do produkcji bakterii na wyspie Plam u płn.-wsch. wybrzeży Long Island w USA.

Soldateskę amerykańską demaskuje ostatecznie w oczach wszystkich narodów zachowanie się przedstawicieli USA w Radzie Bezpieczeństwa ONZ podczas omawiania radzieckich propozycji w sprawie ratyfikacji protokółu genewskiego z 17.6.25 o zakazie chemicznych i bakteriologicznych środków prowadzenia wojny. Odmowa ratyfikacji tego protokółu przez USA stanowi najcięższe oskarżenie przeciwko nim. Żadne kłamstwo, żadne oszukaństwo, żadne wykręty nie mogą osłabić wrażenia tego faktu, że USA włączyły broń bakteriologiczną do swego arsenału i stosują go przeciwko dwóm narodom Azji — Korei i Chinom.

Nagonka reakcji angielskiej przeciwko odważnemu bojownikowi interesów narodów, dziekana katedry w Canterbury, ujawnia zamieszanie w całym obozie reakcji. Zamieszanie to wywołane jest zdemaskowaniem rozbójniczych metod soldateski amerykańskiej. Jakiż mądry i uczciwy człowiek będzie potem wierzył w te bezwstydne kłamstwo o „demokracji", „wolności", „humanitaryzmie", przy pomocy których agresorzy anglo - amerykańscy i cała ich propaganda usiłują ukryć swą politykę wojny. Ci, którzy usiłują wyniszczyć całe narody przy pomocy dżumy i cholery, są najzacieklejszymi wrogami pokoju i wolności narodów, wrogami ludzkości.

Uczucia mas ludowych wszystkich krajów są po stronie narodu koreańskiego i chińskiego, które z niespotykanym bohaterstwem bronią swej wolności i niezależności oraz skutecznie odpierają bakteriologiczny napad soldateski amerykańskiej. Uczucia wszystkich uczciwych ludzi są po stronie H. Johnsona, który wbrew wszystkim pogróżkom odważnie broni prawdy. Prości ludzie w Anglii zdecydowanie biorą go pod swoją obronę. Świadczą o tym liczne wypowiedzi wybitnych działaczy, związkowych i społecznych, jak np. sekretarza zw. zaw. budowniczych okrętów, Hilla, przewodniczącego zw. zaw. górników Szkocji, Moffata, związku kobiet angielskich itp.

Na wiec, na którym obecny był H. Johnson, w Londynie zjawiło się trzykrotnie więcej osób, aniżeli mogła pomieścić sala. Uczestnicy wiecu burzliwą owacją dali wyraz swej miłości i sympatii dla odważnego obrońcy prawdy, bojownika o pokój między narodami.

Ze wszystkich stron Anglii nadchodzą liczne depesze i listy, witające szlachetne wystąpienie dziekana katedry w Canterbury. We wszystkich krajach świata masy ludowe domagają się położenia kresu potwornym zbrodniom soldateski amerykańskiej.

J. M.

Mikołaj Pogodin

FELIKS DZIERŻYŃSKI

/fragment scenariusza/

Wybitny dramaturg radziecki, Mikołaj Pogodin, autor sztuki „Człowiek z karabinem", wystawionej ostatnio z wielkim powodzeniem w teatrze wrocławskim, napisał scenariusz filmowy o Feliksie Dzierżyńskim, jednym z wodzów Rewolucji Październikowej.

Dzierżyński, przewodniczący WCzK, postrach kontrrewolucji, wiele czasu i sił poświęcił walce z bezdomnością dzieci — straszliwą klęską społeczną pierwszych lat po rewolucji.

Wzburzony, gniewny M. I. Kalinin i wyjątkowo dobrze nastrojony Feliks Dzierżyński.

Służbowy gabinet WCIK na Kremlu.

KALININ: Zastanówcie się, co wy robicie! Nie, naprawdę dobrze się zastanówcie!

Dzierżyński z wesołością w oczach pokornie milczy.

KALININ: Że jesteście gorącym, płomiennym człowiekiem, o tym wiemy. Ale trzeba przecież oszczędzać swoje siły. *(Uważnie, nawet surowo patrzy na Dzierżyńskiego).* Jesteście przewodniczącym WCzK i jednocześnie ministrem komunikacji i łączności.

DZIERŻYŃSKI: Nie ministrem, a komisarzem ludowym.

KALININ: *(macha ręką).* To wszystko jedno. Poświęcacie się całkowicie odbudowie transportu i w krótkim czasie osiągnęliście niebywałe sukcesy. Następnie Partia powierzyła wam ogromne zadanie odbudowy zburzonego Donbasu. Następnie, prowadziście przecież ogromną robotę w Centralnym Komitecie.

Dzierżyński pokornie milczy.

KALININ: Czy można, czy jest to do pomyślenia żądać jeszcze, aby rząd powierzył wam kierowanie komisją do walki z bezdomnością dzieci! Przecież to znowu ogromna praca. Nie, takiego dekretu ja nie podpiszę.

Demonstracyjnie siada przy swoim biurku i zagłębia się w papiery.

DZIERŻYŃSKI: *(spokojnie, przyjaźnie).* To znaczy, że audiencja skończona?

KALININ: Lepiej pomyślcie, komu powierzyć tę komisję?

DZIERŻYŃSKI: Myślałem już nad tym.

KALININ: Komu?

DZIERŻYŃSKI: Dzierżyńskiemu.

KALININ: Poskarżę się na was towarzyszowi Leninowi! Jesteście upartym człowiekiem!

DZIERŻYŃSKI: *(miękko).* Nie trzeba skarżyć się, Michale Iwanowiczu. Towarzysz Lenin się zgadza.

KALININ: Przekonaliście go? Znakomicie! Ale jest jeszcze jeden człowiek, którego posłuchacie. Zadzwonię do niego.

DZIERŻYŃSKI: Nie trzeba, Michale Iwanowiczu. Z towarzyszem Stalinem porozumieliśmy się.

KALININ: *(rozkładając ręce).* Ale z was organizator! Poddaję się dlatego, że szanuję żelazną wytrwałość. Ale dlaczego wy bierzecie się do tej strasznej i trudnej pracy? Właśnie wy?

I, tu naszym oczom ukazuje się nowe oblicze Dzierżyńskiego. Mówi z pewnym zmieszaniem, skromnie, ale z wyraźnym wzruszeniem.

DZIERŻYŃSKI: Zawsze kochałem dzieci tak, jak kocha je matka. I mój instynkt komunisty mówi mi, że owoce rewolucji, nie dla nas, a dla nich. Bezdomność, to przecież straszliwa klęska zrodzona dwoma wojnami. I ja chcę rzucić pewną część sił WCzK do walki z bezdomnością dzieci. Tutaj trzeba po prostu rzucić się na pomoc, tak samo, jak gdybyście widzieli tonące dzieci...

KALININ: *(ze wzruszeniem).* Życzę wam powodzenia, Feliksie Edmundowiczu! Dokonacie wielkiego dzieła.

★

Noc. Bezludna Łubianka, przez którą przechodzi dwoje ludzi. Dzierżyński idzie swoim szybkim krokiem i Lemiech musi chwilami podbiegać.

Obydwaj pojawiają się w zaułku Zariadli. Wchodzą do mrocznej bramy. Puste i ciemne podwórze. Dzierżyński i Lemiech zatrzymują się przy schodach prowadzących do piwnicy.

LEMIECH: *(półgłosem).* Mają tu dwa wyjścia. Uciekną.

DZIERŻYŃSKI: Prowadźcie.

Schodzą po schodach. Lemiech ostrożnie otwiera pierwsze drzwi. Dalej idą po omacku w ciemności. Przed nimi półokrągłe sklepienie, za którym słabo miga światło. Cisza. Widać obszerną piwnicę, gdzie na pryczach, na podłodze, na drewnianych wiórach pokrytych szmatami śpi gromada bezdomnych chłopców — jest ich ponad stu. Dwie deski wsparte na skrzyniach prawdopodobnie zastępują stół. Po obu jego stronach deski do siedzenia.

Na stole czajniki, szklanki, puszki od konserw, resztki pożywienia, zniszczone karty. Piwnicę oświetla maleńka lampa naftowa, która od dawna kopci. Dzierżyński i Lemiech widzą siedzącego koło lampki chłopca. Położył ostrzyżoną głowę na rękach i śpi. Obok niego na stole leży zupełnie nowa otwarta książka.

Dzierżyński po cichu zbliża się do śpiącego, bierze książkę do ręki, patrzy na tytuł: „Biblia dla wierzących i niewierzących". Ostrożnie kładzie rękę na ramię śpiącego. Malec powoli podnosi głowę i zwraca się w stronę Dzierżyńskiego.

DZIERŻYŃSKI: *(ostrożnie, cicho).* Jesteś tu dyżurnym?

MALEC: *(na wpół senny).* Aha.

DZIERŻYŃSKI: *(z łagodnym wyrzutem).* A śpisz na posterunku.

MALEC: Aha.

DZIERŻYŃSKI: Czy możesz bez hałasu rozbudzić chłopców?

MALEC: Aha.

Chłopcu zdaje się, że śni, ale Dzierżyński podkręca knot w lampie, robi się widniej. W tej samej chwili mały błyskawicznie odzyskuje przytomność. Zrywa się, wkłada dwa palce w usta. Rozlega się przeraźliwy gwizd.

MALEC: Chłopcy, obława!

Chce rozbić lampę, ale Dzierżyński zdążył ją unieść nad głową. Sygnał budzi i stawia na nogi śpiących. Wielu z nich jeszcze nie bardzo zdaje sobie sprawę z tego, co się dzieje, inni dalej chrapią. Niesamowite, dzikie z przerażenia twarze z oczyma utkwionymi w wysokiego człowieka w skórzanym płaszczu, który stoi w środku, z wysoko podniesioną lampą. Chłopiec, który dał sygnał, rzuca się do wyjścia i zderza się z Lemiechem. Odskakuje. Chce biec w drugą stronę, ale na jego drodze stoi z lampą Dzierżyński.

MALEC: *(z rozpaczą).* Ogolcy *), nie ma gdzie wiać... okrążyli nas.

Dzierżyński przy tych słowach uśmiecha się i mimo woli rozgląda się wokoło. Widzi całą gromadę „ogolców" w nieprawdopodobnych łachmanach i niespodziewanych ubiorach od kobiecych aksamitnych bluzek do wojskowych płaszczy włożonych na gołe ciało. Ponure twarze, kudłate głowy. Ale strach zaskoczenia minął. Wszyscy z ciekawością i nawet z pogardą patrzą na człowieka w skórzanym płaszczu. Ci, którzy zdążyli zerwać się, pozostali na swoich miejscach po ostatnim okrzyku dyżurnego, wielu siedzi, a niektórzy nie raczyli nawet wstać, udając, że ich to wszystko absolutnie nic nie obchodzi.

DZIERŻYŃSKI: *(ostrożnie stawia lampę na stole).* Chłopcy, zostawcie lampę w spokoju, bo za uszy wytargam.

Tych słów, tak obcych tu, z początku nawet nie rozumieją.

Ogólne zdumienie.

GŁOS: *(z pogardą).* Co takiego?

DZIERŻYŃSKI: Mówię, że za uszy wytargam.

Pauza. Zdziwienie. Ogólny wybuch śmiechu. To szczery, wesoły śmiech zdumionej wyobraźni.

GŁOSY: Za uszy wytarga! Tata! To ci dziwak!

Śmiech i radość całej gromady trwa około minuty, do chwili, kiedy przed Dzierżyńskim pojawia się malowniczy oberwaniec, wyraźnie zadający szyku swoim ubiorem, wyjątkowo ponury, dobrze zbudowany wyrostek o ogromnych, obnażonych do łokcia rękach.

OBERWANIEC: *(ciężko, bez uśmiechu).* Jeszcze się taki nie urodził, co by mnie za uszy wytargał.

DZIERŻYŃSKI: *(pojednawczo).* Nie spieram się. Żartowałem. Poznajmy się. Jak się nazywasz?

Chłopiec ma około 17—18 lat, ale mówi męskim, ochrypłym głosem. Dzierżyński bacznie patrzy mu w oczy, oberwaniec spokojnie wytrzymuje spojrzenie i ze swej strony obserwuje Dzierżyńskiego.

OBERWANIEC: Nazywam się Bałanda. A ty?... *(nagle mieszа się).* A wy... jak się nazywacie?

DZIERŻYŃSKI: Ja nazywam się Feliks Dzierżyński.

Pauza. Mieszkańców piwnicy, którzy są jednak przecież dziećmi, natychmiast ogarnia żywa i bezpośrednia ciekawość. Nie przeraża ich i nie odpycha to nazwisko. Jedni szybko i śmiało podchodzą do światła, inni wyciągając szyje starają się obejrzeć niezwykłego gościa, jeszcze inni szepczą między sobą. Mały dyżurny założywszy ręce w tył podchodzi z boku, zagląda w twarz Dzierżyńskiemu.

BAŁANDA: *(ponuro).* Przewodniczący Wu-Cze-Ka?

DZIERŻYŃSKI: Rzeczywiście. A ty tu jesteś przewodniczącym?

BAŁANDA: *(wyzywająco).* Albo co? *(ze sztuczną histerią).* Wiązać przyszliście? Wiążcie!

DZIERŻYŃSKI: *(surowo i spokojnie).* Nie zgrywaj się. Nikogo nie zadziwisz. Ja z tobą mówię jak z człowiekiem.

Przy słowie „człowiek" Bałanda wzdryga się i cofa. Ogląda się na swoich kolegów. Z pierwszego szeregu wysuwa się wysoki, 18-letni chłopiec o delikatnych rysach i mądrych oczach, przezwany „Dynią".

DYNIA: *(spokojnie, ze smutnym uśmiechem).* O czym tu mówić, kiedy przyszła obława. Okrążyliście nas.

DZIERŻYŃSKI. *(śmieje się).* To wasz dyżurny narobił paniki. Jest nas tylko dwóch. *(Do dyżurnego).* Pobiegnij na podwórze i zobacz.

Chłopiec szybko znika. Zdumienie rośnie. Wszyscy stoją półkolem w pewnej odległości od stołu, przy którym siedzi Dzierżyński.

WYSOKI I DZIECINNY GŁOS: Wy rzeczywiście jesteście Feliksem Dzierżyńskim?

DZIERŻYŃSKI: *(wesoło).* Daję słowo.

Uśmiechy, nawet głośny śmiech.

BAŁANDA *(jak poprzednio ponuro):* A jaki możecie mieć interes do takiej bandy, jak nasza?

DZIERŻYŃSKI *(z ochotą):* Bardzo ważne sprawy... Zaraz wam powiem.

Wpada do środka dyżurny.

DYŻURNY: Chłopcy, gazu! Droga wolna!

BAŁANDA: *(ostro i władczo).* Milczeć, Lunatyku. *(Do wszystkich):* Ten człowiek chce z nami mówić. Słuchajcie *(do Dzierżyńskiego):* Mówcie.

DZIERŻYŃSKI: Dlaczego „Lunatyk"?

BAŁANDA *(obojętnie):* Przezwisko. Po nocach czyta książki jak lunatyk.

DZIERŻYŃSKI: Ciekawe. *(Do Lunatyka):* A skąd książki bierzesz?

LUNATYK *(chytrze):* Kupuję.

DZIERŻYŃSKI *(tak samo):* Rozumiem. Sprytny z ciebie chłopiec. Nie łatwo żyć bezdomnemu, trzeba mieć głowę na karku. Inaczej przepadniesz.

Słowa te podobają się wszystkim. Chłopcy spoglądają po sobie.

DZIERŻYŃSKI: Chwalić was nie ma za co, ale wymyślać też nie mam zamiaru. Chłopcy, czas z tym skończyć.

Ironiczne, złe, przerażone i naiwnie zdziwione twarze.

DZIERŻYŃSKI: Władza radziecka poleciła nam, czekistom, zająć się bezdomnymi. Więc przyszedłem do was. W dzień was w domu nie można zastać, więc zdecydowałem się zajść w nocy. Najprościej byłoby otoczyć piwnicę i wybrać was wszystkich. Ale co z tego? I tak pouciekacie potem. Umówmy się uczciwie. Zgadzacie się?

Milczenie. Wielu patrzy na przywódców Bałandę, Dynię i Lunatyka.

BAŁANDA *(niechętnie):* Dziecinne gadanie.

DZIERŻYŃSKI *(spokojnie):* Zobaczymy. *(Mówi dalej):* Bolszewicy to tacy ludzie, którzy swoich decyzji nie cofają. Wasza sprawa jest zdecydowana. W ciągu dwu, trzech lat zlikwidujemy bezdomność w całej Rosji. Nikt was nie winił. Żaden z was nie jest szczęśliwy. Co to za życie? *(pokazuje wokół).* Gorzej być nie może. Ale wy przyzwyczailiście się i rozpuściliście. Czy kto chce i czy nie chce, wszystko jedno, będzie musiał zacząć nowe życie. Jesteście naszymi dziećmi, naszą przyszłością, my za was przede wszystkim odpowiadamy i zrobimy z was prawdziwych ludzi. A teraz wam radzę opuścić na zawsze tę jaskinię i pójść ze mną.

LUNATYK: Dokąd?

DZIERŻYŃSKI: Do nas, na Łubiankę.

LUNATYK: Bez konwoju?

DZIERŻYŃSKI: Głuptasie, przecież nikogo z was nie mam zamiaru posadzić.

BAŁANDA: No dobrze. A po co?

DZIERŻYŃSKI: Przecież powiedziałem. Tak czy inaczej będziecie musieli zacząć nowe życie. Po co czekać? Sam pomyśl. Do rana umyjecie się, przebierzecie i wyśpicie. A potem pomyślimy jak dalej żyć. *(Do Lunatyka):* Lubisz czytać, chcesz się uczyć? Poślemy cię do szkoły.

BAŁANDA *(jak zwykle ponuro):* Macie ze mną do czynienia. Tak będzie, jak ja powiem!

DZIERŻYŃSKI: Więc mów.

BAŁANDA: *(podchodzi do Dzierżyńskiego i staje przy nim).* Co tu dużo gadać! Ten człowiek dobrze mówi. My za tym człowiekiem pójdziemy. Nie bierzcie niepotrzebnych rzeczy. Wierzę człowiekowi, żebym tak wolności nie oglądał, żebym na wieki został... *(spogląda z boku na Dzierżyńskiego i nie kończy).* Idziemy...

Niespodziewane, dzikie ożywienie. Wszyscy rozsypują się po piwnicy. Lecą do góry łachmany, wióry i materace. Śmiech, zgiełk, tańce.

BAŁANDA *(do Dzierżyńskiego wskazując na Dynię):* Poznajcie się. Mój stary znajomek, Sańka Dynia, to Lunatyk. Moi przyjaciele.

Dzierżyński ściska rękę Dyni. Chłopiec mieszа się. Lunatyk kładzie za pazuchę swoją biblię. Dzierżyński podnosi się, bierze lampę i idzie do wyjścia. Z nim Bałanda, Dynia i kolejno wszyscy mieszkańcy piwnicy.

DZIERŻYŃSKI *(do Lemiecha):* Towarzyszu Lemiech idźcie naprzód. *(Lemiech oddala się).*

I tak przez podwórze, później przez zaułki Zariadla i dalej przez Stary Plac idzie niezwykły pochód. Na czele, w pewnym oddaleniu od grupy bezdomnych Dzierżyński, a obok Bałanda, Dynia i Lunatyk. Na ulicach tylko milicjanci na posterunkach, nieliczni przechodnie i dorożkarze, którzy odprowadzają dziwny pochód zdumionymi spojrzeniami.

DZIERŻYŃSKI *(idąc):* Skąd się to wzięło „Bałanda"?

BAŁANDA: Z nazwiska ojca — Bałandin.

DZIERŻYŃSKI: A Dynia skąd?

DYNIA: Ukradłem dynię w Sewastopolu... O mało nie zabili mnie za tę dynię Tatarzy. I tak już zostałem Stańka Dynia.

Podczas gdy Dzierżyński rozmawia ze swoimi współtowarzyszami, chłopcy oddzielają się od grupy pojedynczo i parami i uciekają.

DZIERŻYŃSKI: To znaczy nazywasz się Bałandin po ojcu. A imię?

BAŁANDIN: Prokofiej.

DZIERŻYŃSKI: A wam?

DYNIA: Aleksander Winogradow.

LUNATYK: A ja Karasiew Siemion.

Bałandin z trwogą ogląda się, ale narazie nie widzi nic podejrzanego.

DZIERŻYŃSKI: Nie oglądajcie się. Okażcie chłopcom prawdziwe zaufanie.

Bałandin wzdycha. W tej chwili od grupy odłącza się około 30 chłopców i biegnie w dół ulicy.

Dzierżyński przyśpiesza kroku. Rozmawia z oberwańcami, jak z równymi sobie, bez wysiłku, prosto i naturalnie:

DZIERŻYŃSKI: Rząd radziecki ma ogromne plany, a skarb państwa asygnuje dużo pieniędzy. Stworzymy kolonie pracy, warsztaty, a nawet fabryki. *(Do Bałandina):* Co chcielibyście robić?

BAŁANDIN: Ojciec był maszynistą.

Grupa szybko topnieje. Pozostaje około 20 ludzi. Dzierżyński i jego towarzysze wychodzą na Łubiankę.

DZIERŻYŃSKI: A wy, Winogradow?

WINOGRADOW: *(wzdycha)* Ja ojca nie pamiętam... Nic nie umiem.

KARASIEW: *(marząco)* A ja bym... Eh! Gdyby tak można było na rabfak*).

DZIERŻYŃSKI: Wszystko tylko od nas zależy.

Są już na trotuarze naprzeciw wejścia do WCzK.

Dzierżyński odwraca się i widzi: Na placu pusto, ani żywego ducha oprócz tych trzech, którzy stoją za nim.

DZIERŻYŃSKI *(z goryczą i jednocześnie z humorem):* A ja zaufałem waszemu autorytetowi, towarzyszu Bałandin. Popatrzcie, wszyscy uciekli.

BAŁANDIN *(chmurnie):* Czy można im ufać? Nic z tego nie wyjdzie. Pluńcie lepiej. *(Do Karasiewa z gniewem):* Te, student, gdzie patrzysz?*(do Dzierżyńskiego):* Też chce nawiać.

Karasiew spuszcza oczy. Winogradow przygląda się uważnie Dzierżyńskiemu, Bałandin z niedbałym szykiem wyciąga z gąszcza swych łachmanów pudełko i zapala papierosa.

DZIERŻYŃSKI *(jak gdyby nic się nie stało):* Pójdziemy młodzi ludzie. Nie upadajcie na duchu przy pierwszych trudnościach... U nas to nie jest przyjęte. Musicie się doprowadzić do porządku. A potem naradzimy się.

BAŁANDIN *(srogo):* Student idź naprzód.

Jeden za drugim przechodzą obok wartowników, za nimi wchodzi do gmachu jak zawsze pełen energii, zamyślony Dzierżyński.

*) Obszarpańcy.

*) Rabfak — odpowiednik naszych kursów przygotowawczych.

Gawęda o Szczęsnym

Są ludzie, których nie można zapomnieć. Wchodzą w nasze życie na zawsze, trwale w nim pozostają.

W 1946 roku poznałem młodego kaprala KBW. Stracił na froncie trzy palce. Potem wrócił do rodzinnej wsi. Bandyci zamordowali mu rodziców, jego samego ciężko ranili. Wylizał się, wyszedł ze szpitala, lecz zwolniono go z wojska. Jakiś biurokrata sanitarny uznał, że nie jest zdolny do dalszej służby wojskowej, gdyż brak mu trzech palców. Nie pomyślał o sercu kaprala. Chłopak przyszedł do milicji. Kiedy go przyjęto, prosił:

— Poślijcie w rodzinne strony. Tam chcę służyć...

Niedawno słyszałem o ZMP-owskiej brygadzie pracującej w Lubelskiej Fabryce Samochodów. Przez jakiś czas brakło surowca. Były przestoje. Wreszcie nadszedł materiał i wykonanie planu zależało od młodzieży. Zawzięli się. Pracowali po 24 godziny bez przerwy, przychodzili na „nockę", lecz pan w pocie i trudzie wykonali.

Widziałem dziewczynę, którą ojciec katował za to, że należała do ZMP, kopniakiem wyrzucał z domu na ulicę za czerwony krawat. Dziewczyna kochała rodziców, była wierząca. Miała 16 lat. Długo trwała wewnętrzna walka. Zdała maturę. Postanowiła wybierać. Zostawiła rodziców — wyjechała z domu. Pracuje teraz w organizacji, uczy się w pewnej wyższej szkole. Wybrała Socjalizm.

Śledząc losy Szczęsnego, hetmana Mechmandary, pseudo „Bida", co z Rzekucia wyszedł w świat, by na kartki powieści Igora Newerlego powrócić *) — wspominam tych wszystkich ludzi; stają przed oczami, wynurzają się z przeszłości, ze wspomnień i w końcu nie wiem, z kim to rozmawiał stary, dobry Babura mówiąc.

— „To wcale nie jest łatwo — przeżyć jak człowiek..."

Pawka Korczagin mawiał:

— **„Najdroższą dla człowieka rzeczą jest życie. Dane jest człowiekowi raz i trzeba je przeżyć tak, aby nie płonąć ze wstydu za lata przeżyte bez celu, aby nie palił nas wstyd za plugawą i nędzną przeszłość, aby można było powiedzieć umierając: całe życie, wszystkie siły oddałem rzeczy najpiękniejszej na świecie — walce o wyzwolenie ludzkości..."**

Słów tych Szczęsny nie znał. Może dopiero w wiele lat później, wspominając dnie swej rewolucyjnej walki przeczytał o Pawce. Na pewno w tych słowach odnalazł sens życia i swojej drogi, własne losy i własne marzenia. Nie tylko własne. Bo czy tylko Szczęsny chciał żyć, czy tylko Szczęsny walczył o nowe, rzeczywiste ludzkie życie?

Taką drogę przechodzili wszyscy rewolucjoniści.

„Nikt z nas nie urodził się markistą. Któż nie przedzierał się do marksizmu przez bałast burżuazyjnych nawarstwień, a przedarłszy się znajdował dzięki marksizmowi sens życia w walce..." **)

Szczęsny od dzieciństwa miał mocny charakter. Był hardy i odważny, do ziemi giąć się nie lubił: „Dziki, władczy i w gniewie niepohamowany, z nikim się nie liczył i nikogo się nie bał..."

Ta hardość kazała mu szukać prawdy, gniew kierował go przeciw wyzyskiwaczom, kiedy jeszcze umysł spraw świata objąć nie był w stanie. Pierwszy raz wybuchnął, gdy odmówili płacy za wykonaną robotę.

— *Pan nam zaraz wypłaci* — powiedział do inżyniera.

— *A jak nie wypłacę?*

— *To ja pana zarąbię. Mnie już wszystko jedno...*

Ten gniew tlił się w nim latami, nieraz przygasał w pokornym ukłonie, jak wtedy, gdy szwagra kornie w rękę pocałował, to znów wybuchał, jak w wojsku, aż stopił się z nurtem klasowej nienawiści, wspartej klasową świadomością. Dopiero stary towarzysz Oleszczak co krok miał drobny, kajdaniarski, dopiero Partia wskazała Szczęsnemu drogę:

„Nienawiść do wroga i miłość do człowieka gdy jest człowiekiem, to są, wiecie, dwa skrzydła. Gdy oba są równie mocne, wtedy się ma lot wysoki, silny, a gdy jedno szwankuje, to się tylko podfruwa..."

Do tej prawdy Szczęsny szedł drogą mozolną. Życiowa praktyka przeczyła naukom głoszonym przez starszych, płynącym z ambony.

Jego pozycja klasowa, stosunki społeczne w jakich się znalazł, stopniowo formowały jego świadomość, wzbogacały jego młodzieńczą wiedzę przez zdobywane życiowe doświadczenie.

Szczęsny rewolucji październikowej nie pojął, komunistów nie umiał zrazu zrozumieć. Pierwszy i podstawowy konflikt w dziejach Szczęsnego wyraził się w tym, że powstała sprzeczność między jego interesami klasowymi, a kształtującym się światopoglądem. Szczęsny widział zło, lecz nie umiał z nim walczyć w sposób świadomy i zorganizowany. Szczęsny wiedział, że jest źle, lecz nie wiedział, kto jest temu winny. Szczęsny chciał walki, ale nie wiedział, że tylko komuniści mogą do walki poprowadzić.

Koniecznym szczeblem dla przejścia na pozycje istotnie rewolucyjne było zrozumienie sensu i istoty rewolucji październikowej. Niezależnie więc od specyfiki motywów i źródeł indywidualnej postawy Szczęsnego na jego przykładzie ukazane zostały problemy i zagadnienia — typowe.

Na skutek zatargu z komunistami podczas zebrania u chadeków, Szczęsny zaciął się w sobie. Podczas strajku w fabryce był przeciwnikiem ruchu klasowego wyzwolenia. Lecz tu nastąpiło pierwsze zetknięcie Szczęsnego z zorganizowanym działaniem Partii.

Wymowy symbolu nabiera scena rozmowy z tajniakiem śledzącym demonstrantów, scena tak ważna w życiu Szczęsnego.

„Już był przed bramą, już tylko krok dzielił go od policji po tamtej stronie, ale tu w niego ten śpiew robotniczy uderzył. Całą mocą buntu, całą wiarą w swoją sprawę. Nie można było trochę tego nie zaczerpnąć. Przystanął.

Cywil, z mordą czerwoną, masarską, któremu Szczęsny przysłaniał widok na tłum zaklął nerwowo.

— *Nie pętać się, nie pętać...* — zawarczał. — Tu czy tam? Na to pytanie Szczęsny nie odpowiedział. I tu, na placu, nie wiedział gdzie iść i w życiu też jeszcze nie wiedział.

Od pierwszych stron powieści Newerlego czytelnik odczuwa do postaci Szczęsnego sympatię przeradzającą się w podziw i przyjaźń. Szczęsny we wszystkich swych decyzjach życiowych, we wszystkich działaniach — nie zawsze słusznych, nie zawsze właściwych — zdobywa sobie zrozumienie czytelnika. Bójka podczas zebrania, lekkomyślny związek z majstrową, niemiłosierny cios w głowę małego szantażysty na Bielanach, zaciętość wobec komunistów — jakżeż błędna i nierozumna! — potem anarchistyczne wyskoki (samowolny wyrok na Gąbińskiego) — mimo negatywnej oceny tych czynów, nie podważają w niczym naszego zaufania i naszej wiary w Szczęsnego. Spowodowane jest to tym, że Newerly przedstawiając postać swego bohatera — jedną z najplastyczniejszych i najpiękniejszych postaci polskiej literatury ostatnich lat 30 — ukazuje cechy charakteru Szczęsnego, na podstawie których wierzymy i ufamy mu jako człowiekowi.

Szczęsny mimo młodego wieku i niedużego doświadczenia jest człowiekiem stanowczym i twardym, nie ustępującym przed trudnościami, nie zginającym się pod ciężarem przeciwieństw, losu. Szczęsny jest człowiekiem kochającym prawdę i do prawdy dążącym. Szczęsny jest odważny. Jest dobry.

Wspomnijmy jego pierwsze starcie w Warszawie, z majstrem przyzwyczajonym do potulności swych uczniów, bijącym ich bezlitośnie:

„Spróbował oczywiście tak samo ze Szczęsnym, ale gdy się zamachnął, to ten od razu złapał go za rękę.

— Nie wolno, panie majster. Mnie bić nie wolno.

— A bo co? Może lepszy?

— Lepszy nie lepszy, ale sam biję. Wstyd byłoby, gdybym majstra uszkodził..."

Majster wycofał się. Po tym pierwszym zwycięstwie Szczęsny wystąpił o lepsze jedzenie, przeciwstawił się dyktaturze majstra, nie uląkł się pięści, krzyku ani tego co najgorsze: utraty pracy.

Obracając się w tym małym, zatęchłym, drobnomieszczańskim światku, pozbawionym perspektyw i światła, Szczęsny myśli o czymś innym, cel ma dalszy. Najlepiej widać to na przykładzie rozmowy Szczęsnego z Buckiem, którego spotkał po powrocie z wojska. Bucek marzy o pełnym kałdunie, tłustej żonie, zasobnym warsztacie. Spokój sytej egzystencji — oto życiowa meta praktykanta Bucka. A Szczęsny? Czy Szczęsny szuka w życiu dróg łatwych, spokojnych, życia pobożnego? Szczęsny chce po prostu żyć jak człowiek i coraz lepiej rozumie, że żyć — znaczy walczyć.

Siła charakteru Szczęsnego, zaciętego we własnych postanowieniach, szczególnie mocno uwydatniona została w jego decyzji wstrzymania się z powrotem do domu, póki nie zarobi pieniędzy na prezenty dla ojca i rodzeństwa, które im na wyjezdnym obiecał.

W Szczęsnym, jak w soczewce, skupiają się charakterystyczne cechy przodujących ludzi naszej Ojczyzny. Nie wszystkie elementy jego postawy w pełni się ujawniają. Ma on jeszcze przed sobą Hiszpanię, Armię Ludową, pracę w wyzwolonym kraju, lecz w tym pierwszym, tak ważnym okresie życia, w młodości Szczęsnego widać narodowe rysy jego charakteru, właściwości postawy typowej dla Polaka.

Kunszt artystyczny Newerlego polega na tym, że nigdzie nie mówi o swoim bohaterze ogólnych prawd, lecz przedstawia je w faktach, w szczegółach, z których czytelnik wysnuwa wnioski, czyni uogólnienia. Newerly konstruuje postać Szczęsnego na podstawie drobnych elementów, ciekawych, barwnych sytuacji i w rezultacie, z nurtu życia wyłania się sylwetka bohatera rosnącego w procesie walki i pracy.

Wszystkie wystąpienia Szczęsnego, jego wypowiedzi, jego żywiołowy bunt przeciw pomiataniu człowiekiem, budziły jednakową reakcję. Nazywano go bolszewikiem. Słowo to padło w warsztacie Czerwiaczka, słowo to padło w wojsku. A więc ci, których kiedyś nie rozumiał, którzy byli mu obcy, stali się dla wszystkich Czerwiaczków symbolem walki o lepsze życie. I chociaż Newerly o tym nie pisze, jest rzeczą jasną, że to pomogło Szczęsnemu zrozumieć sens październikowej rewolucji. Od dawna wiedział on, że prawdziwą walkę prowadzi jedynie **Partia.** Człowiek, występujący przeciw kapitalistycznemu porządkowi, buntujący się przeciw nędzy i pohańbieniu, człowiek pracy, człowiek pełen siły wewnętrznej, musiał prędzej czy później zrozumieć, że jego miejsce jest w Partii.

„Dojrzałe jabłko spada nie dlatego, że pliszka go trąciła, ale po prostu, że dojrzało — wspominał Szczęsny. Moja pliszka stała się dziewczyna, z którą przegadałem noc na Powiślu..."

Rozmowa z dziewczyną na Powiślu stanowiła niezwykle ważne wydarzenie w życiu Szczęsnego. Była niejako momentem skoku jakościowego w jego postawie, momentem, w którym Szczęsny podjął wewnętrzną decyzję, określającą późniejszą drogę życiową. Rozmowa na Powiślu przyśpieszyła tylko potencjalny, narastający w Szczęsnym stan gotowości wewnętrznej.

Tu ujawnia się jeszcze jedna cecha postawy Szczęsnego. Idzie on do Partii wtedy, kiedy wszystko w nim do Partii ciąży, kiedy jest najgłębiej przekonany o słuszności walki Partii.

Autor nam tego wszystkiego nie mówi. Szczęsny nie rozważa znaczenia swej decyzji, nie wygłasza filozoficznych tyrad. Ale czytelnik wie, sam sobie dopowiada to, co pisarz pozostawił dla domysłu. Wstąpienie do Partii stanowiło dla Szczęsnego najważniejszy krok w życiu, marsz do celu, o którym marzył stary Perenubka, rojący o wolnej i szczęśliwej ziemi.

Perehubkowe rojenia pomogły Szczęsnemu zrozumieć, co ma być na miejsce tego, co stare, znienawidzone. Samotny, burzący protest Szczęsnego znalazł oparcie w kolektywie towarzyszy. Dawniej widzieliśmy go samego, w pojedynkę zmagającego się ze światem, chłonącego wiedzę, jak bibuła atrament. Tu w kolektywie znalazł się wśród ludzi doświadczonych, opanowanych, gniew swój umiejących utrzymać w ryzach partyjnej dyscypliny. Od nalepek na MOPR zbieranych poprzez najprostszą agitację, pracę wśród młodzieży, poprzez rok więzienia, pracę przy drukarni — Szczęsny przekształca się w świadomego bojownika. Z precyzją ukazuje nam Newerly proces przekształcania się postawy swego bohatera w szeregach Partii. Wszystkie zalety Szczęsnego z którymi do Partii przyszedł, nabierają innej barwy, innej jakości. Rzutkość, polot przemieniają się w stanowczość popartą wiedzą o słuszności walki, odwaga coraz częściej wspierana jest rozwagą w działaniu, bez której komunista nie może kierować masami. Porywczość przekształca się w ów rewolucyjny zapał, jednający Szczęsnemu tak wielu przyjaciół. W szeregach Partii Szczęsny staje się mądrzejszy, zdobywa szerszy horyzont. Spotkanie z Madzią, długie, przegadane godziny, miłość — nakazują mu więcej się uczyć, doganiać towarzyszkę życia. Inna jest też miłość Szczęsnego, jak inny jest teraz Szczęsny. Dawniej drapieżny, głodny tylko fizycznego nasycenia, teraz widzi w Madzi kobietę i towarzyszkę walki, bliskiego człowieka, dlatego miłość ta jest prawdziwa, dlatego uczucia Szczęsnego są piękne.

Kiedy widzimy autorytet Szczęsnego, kiedy obserwujemy go na barykadach, kiedy śledzimy jego rozpacz po aresztowaniu Madzi — zdajemy sobie sprawę, że oto na naszych oczach Partia wychowała jeszcze jednego rewolucjonistę wysokiej klasy, bojownika nie uginającego się pod trudnościami.

W tym pełnym przedstawieniu losów Szczęsnego kryje się barwny urok jego życia. Newerly pokazując nędzę i krzywdę w Polsce burżuazyjnej, potrafił ukazać całe wspaniałe piękno walki rewolucyjnej, barwność losów ludzkich, romantyzm walki.

Warto żyć tak jak Szczęsny, taki wniosek wysnuje z „Pamiątki z Celulozy" młody czytelnik. Ten, który idzie dalej drogą Szczęsnego pracując w hutach i kopalniach Śląska, fabrykach Łodzi, na rusztowaniach Warszawy.

Szczęsny, to pierwszy w naszej literaturze realizmu socjalistycznego bohater pozytywny, nakreślony z taką mocą i siłą. Pierwszy w naszej literaturze komunisty, przedstawiony w procesie rozwoju, w drodze kształtowania swego światopoglądu.

Urok rewolucyjnego romantyzmu postaci Szczęsnego, dzieje jego walki — pomogą młodzieży kształtować własne życie, kształtować własne postępowanie wedle postępków Szczęsnego.

— To wcale nie jest łatwo przeżyć jak człowiek — mawiał stary Babura.

Widzimy takich co nie umieli: Pandera i Korbala, Walek i Kachna, Wajszyc i Wajszycowa, każdy inaczej, każdy z innego powodu. A Szczęsny potrafił. Tego trzeba, tego warto się od niego uczyć.

GRZEGORZ LASOTA

*) J. Newerly „Pamiątka z Celulozy" Warszawa, 1952, Spół. Wyd. „Czytelnik".

**) J. Berman. Podsumowanie dyskusji na naradzie artystycznej w dn. 27.X.51.

KANDYDACI WARSZAWY – MIASTA BOHATERSKICH TRADYCJI NARODU POLSKIEGO

BOLESŁAW BIERUT PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

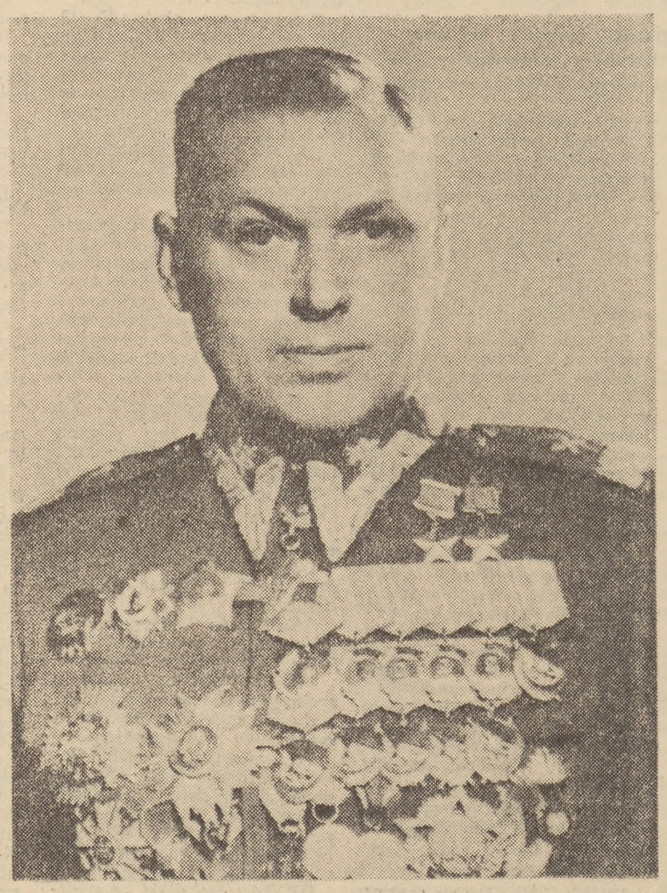

KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

JAKUB BERMAN — członek Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR, podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów, poseł do Sejmu Ustawodawczego. Jakub Berman urodził się w 1901 r. w Warszawie. Ukończył Wydział Prawny Uniwersytetu Warszawskiego, pracując naukowo nad zagadnieniami historyczno-społecznymi. Jednocześnie pracuje w Związku Młodzieży Komunistycznej. Od 1928 r. działa w szeregach KPP. Był członkiem Centralnego Wydziału Zawodowego i Redakcji Centralnej KPP. Wojna 1939 r. skierowała go na wschód. Działa najpierw w ruchu zawodowym na terenie Białegostoku, następnie jest jednym z redaktorów polskiej gazety „Sztandar Wolności" w Mińsku. Od chwili powstania Związku Patriotów Polskich na terenie ZSRR, w 1943 r., jest jednym z jego najczynniejszych działaczy. Należy do politycznych kierowników emigracji polskiej w ZSRR i I Armii Wojska Polskiego. Po wyzwoleniu kraju wraca do Polski i staje natychmiast do intensywnej pracy partyjnej i państwowej.

JAN DEMBOWSKI — profesor, przewodniczący PAN. Urodził się w 1889 r. w Petersburgu, gdzie w 1912 r. ukończył Uniwersytet. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej wraca do kraju. Uzyskuje stopień doktora filozofii i habilituje się jako docent zoologii. Wydaje szereg prac z dziedziny biologii i zoologii eksperymentalnej. Posługując się metodą materializmu dialektycznego, krytykuje pseudonaukowe teorie burżuazyjne, za co zostaje pozbawiony katedry uniwersyteckiej. W okresie okupacji hitlerowcy zesłali go do obozu. Po wyzwoleniu kraju przez Armię Radziecką jest attache naukowym przy Ambasadzie Polskiej w Moskwie. Po powrocie do kraju zostaje profesorem Uniwersytetu Łódzkiego i kierownikiem Instytutu im. Nenckiego, staje na czele Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i wchodzi w skład kierownictwa Światowego Ruchu Pokoju jako członek Stałego Komitetu w Paryżu. W 1951 r. Polska Akademia Nauk wybiera go na swego przewodniczącego.

JÓZEF MARKOW — murarz, przodownik pracy, urodził się w 1908 r. w Warszawie. Jako młody chłopak zaczyna pracować w budownictwie. Przez 8 lat nosi wapno i cegłę na budowach, a zimą zarabia na życie sprzątaniem śniegu. W czasie okupacji jest robotnikiem transportowym. Po wyzwoleniu kraju przystępuje do pracy jako robotnik budowlany. Jako przodujący murarz jest odznaczony odznaką przodownika pracy; otrzymuje dyplom zasłużonego przodownika i wreszcie za wybitne osiągnięcia w pracy zespołowej w budownictwie zostaje odznaczony Orderem „Sztandar Pracy" I klasy. W 1949 r. wstępuje do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jest jej aktywnym członkiem.

FRANCISZEK FIEDLER — członek KC PZPR, członek Polskiej Akademii Nauk, doktor honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego. Urodzony 12 września 1880 r. jest jednym z najstarszych działaczy polskiego ruchu rewolucyjnego. Już w 1900 r. w czasie studiów w Berlinie został aresztowany i wydalony z Niemiec za udział w demonstracji przeciwko polakożerczemu profesorowi historii. Na skutek denuncjacji pruskiej policji został aresztowany przez władze carskie i więziony w X pawilonie. W 1905 roku jako działacz SDKPiL został członkiem Centralnej Komisji Zawodowej. Był organizatorem i redaktorem pism SDKPiL („Trybuna", „Młot", „Nowa Trybuna", a następnie już w czasie pierwszej wojny światowej — „Czerwonego Sztandaru", „Gromady" i innych) oraz członkiem Zarz. Gł. SDKPiL, aż do powstania KPP. Przeszedł w owym czasie przez niemieckie więzienia i obozy. Na I Zjeździe KPP został wybrany w skład KC partii i wkrótce potem znów osadzony w X pawilonie, tym razem już przez polskie władze burżuazyjne. Przez następne lata był członkiem kierownictwa KPP. Wybuch II wojny światowej zastał go we Francji. W czasie okupacji współpracował z ruchem oporu. Po powrocie do kraju został wybrany w skład KC PPR. Był redaktorem „Trybuny Wolności" i „Nowych Dróg". Kongres połączeniowy wybiera go w skład KC PZPR. Tow. Fiedler jest autorem szeregu wybitnych prac naukowych.

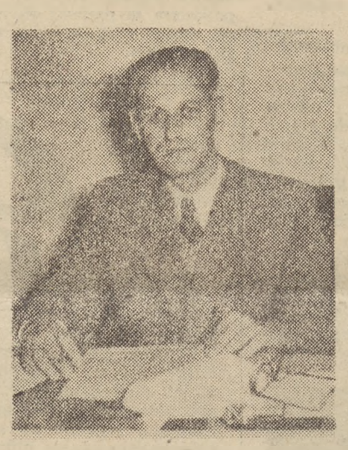

WŁADYSŁAW WICHA — I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR. Urodzony w roku 1904 w Warszawie w rodzinie robotniczej. Z ruchem rewolucyjnym zetknął się jeszcze w szkole. Od roku 1924 jest członkiem KZM, w rok później wstępuje do KPP. Pracuje jako działacz partyjny w Warszawie, Częstochowie i Łodzi. Wielokrotnie aresztowany, spędził w więzieniach pięć lat. Przez 15 miesięcy był więźniem Berezy Kartuskiej. W 1938 roku wyjeżdża za granicę, pracuje w Belgii, we Francji, a potem w Anglii. W czasie wojny demaskuje zdradziecką politykę reakcyjnych kół emigracyjnych, a po wyzwoleniu Polski agituje za powrotem Polaków do ojczyzny. W roku 1945 wraca do kraju i od razu wstępuje do PPR. Przez cztery lata pracuje na odpowiedzialnych stanowiskach w Komisji Specjalnej. Obecnie jest I sekretarzem KW PZPR w Warszawie.

STANISŁAWA RUTKOWSKA — urodziła się w r. 1914 w pow. płońskim w biednej rodzinie chłopskiej. Od 16 roku życia pracuje jako ekspedientka. Uczy się na wieczorowych kursach handlowych. Po wyzwoleniu rozpoczyna pracę w WZPO im. 9 Stycznia. Awansuje kolejno z rachmistrza na referenta planowania, a następnie kierownika Działu Planowania, wreszcie dyrektora zakładu. Jest członkiem PZPR. Bierze czynny udział w pracach społecznych zakładu i dzielnicy.

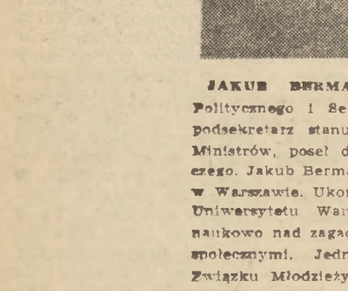

JERZY ALBRECHT — członek KC PZPR — przewodniczący Prezydium Stoł. Rady Narodowej. Urodzony 7.10.1914. Jako student Politechniki Warszawskiej był członkiem Zarządu Głównego lewicowej organizacji młodzieżowej „Życie" a od 1934 r. członkiem KZMP. Bierze aktywny udział w walkach, prowadzonych przez rewolucyjną młodzież akademicką. W czasie okupacji był członkiem, a następnie sekretarzem Komitetu Warszawskiego PPR. Brał udział w organizowaniu pierwszych oddziałów partyzanckich w Warszawie. W sierpniu 1942 r. aresztowany i torturowany przez gestapo został zesłany do obozu koncentracyjnego. Był więziony w Majdanku, Flossenburgu i Gross-Rosen. Wyzwolony przez Armię Radziecką wraca do kraju. Był sekretarzem Komitetu Warszawskiego PPR, następnie kierownikiem Działu Propagandy, Kultury i Oświaty KC PPR. Od 1950 r. jest przewodniczącym Prezydium Stołecznej Rady Narodowej.

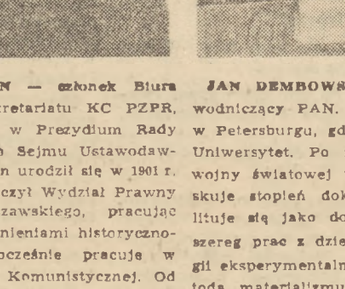

LEON ADAMOWSKI — działacz Stronnictwa Demokratycznego, urodził się 26 czerwca 1911 roku w rodzinie maszynisty kolejowego. W latach międzywojennych pracował jako instruktor sanitarny PCK. Po wyzwoleniu był przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej w Suwałkach, a następnie dyrektorem Ekspozytury Izby Przemysłowo-Handlowej w Białymstoku. Od 1949 r. przebywał we Wrocławiu, gdzie pełnił funkcję sekretarza Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego i z-cy przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Obecnie jest sekretarzem Stołecznego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. Był posłem na Sejm Ustawodawczy.

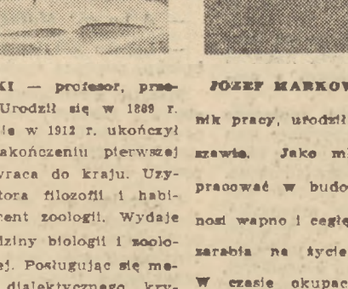

OSKAR LANGE — członek KC PZPR — kierownik Katedry Historii Myśli Ekonomicznej w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR. Urodzony 27.7.1904 r. w Tomaszowie Mazowieckim. Działacz ZNMS, TUR i PPS, był współpracownikiem jednolitofrontowego pisma młodzieżowego „Płomienie" i bojownikiem o jednolity front. Wybuch wojny zastał go w Stanach Zjednoczonych, gdzie współpracował z postępowymi grupami Polonii Amerykańskiej i z amerykańskim ruchem zawodowym. W 1944 r. przybył na zaproszenie Zw. Patriotów Polskich do Moskwy i po powrocie do USA rozwijał żywą działalność propagandową, na rzecz Związku Patriotów Polskich, Wojska Polskiego formującego się w ZSRR oraz na rzecz rozwoju przyjaznych stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim. W 1945 r. wraca do kraju, zostaje ambasadorem polskim w USA. Był delegatem Rządu Polskiego do ONZ i Rady Bezpieczeństwa. Jest autorem szeregu prac naukowych i członkiem Państwowego Instytutu Matematycznego.

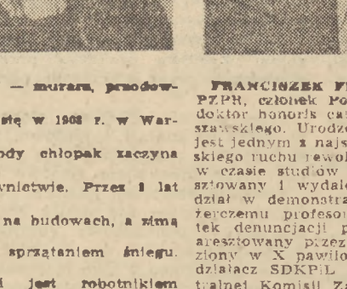

BRONISŁAW MAREK — przewodniczący Zarządu Gł. Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Spożywczego, urodził się w Warszawie 13 sierpnia 1894 r. Po ukończeniu praktyki pracował jako robotnik w piekarni. W 1914 r. został przez władze carskie wysiedlony w głąb Rosji. Po Rewolucji Lutowej był przewodniczącym kazańskiej grupy SDKPiL i wchodził w skład Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich Kazania.

Po powrocie do kraju w r. 1918 prowadził jako członek KPP ożywioną działalność związkową za co był prześladowany przez władze burżuazyjne. W czasie okupacji pracuje jako robotnik. W 1945 roku wstępuje do PPR. Pracuje na terenie związków zawodowych. Od 1950 r. Bronisław Marek jest przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego.

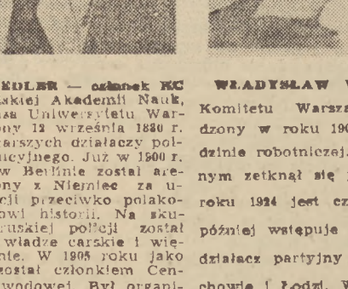

ANTONI TRACIKIEWICZ — naczelny dyrektor Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu. Urodził się w 1906 roku w Warszawie w rodzinie robotniczej. W okresie międzywojennym pracuje jako ślusarz. W Polsce Ludowej wysuwa się jako przodujący robotnik w Zakładach Sprzętu Transportowego Nr. 1 w Warszawie. W 1951 r. awansuje na stanowisko majstra, a następnie kierownika Działu Produkcji. W tymże roku powołany zostaje na stanowisko dyrektora pierwszej w Polsce Fabryki Samochodów Osobowych na Żerantu. Jest członkiem PPR od 1945 roku, a obecnie członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i aktywnym pracownikiem społecznym.

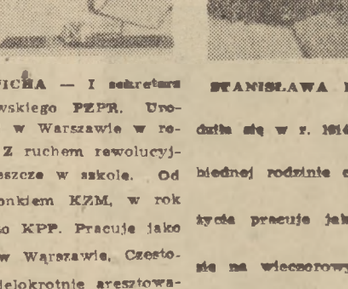

ZYGMUNT SKIBNIEWSKI — inżynier architekt, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, urodził się w 1909 r. Po ukończeniu studiów politechnicznych objął stanowisko pracownika naukowego przy Wydziale Architektury. Wraz z grupą postępowych architektów przeciwstawia się faszystowskim organizacjom, za co zostaje wydalony z Zarządu Warszawskiego Stowarzyszenia Architektów. W 1943 roku zostaje wywieziony do Niemiec hitlerowskich, gdzie pracuje jako robotnik kolejowy. Od chwili wyzwolenia staje do aktywnej pracy przy odbudowie Warszawy. Jest kierownikiem pracowni w Biurze Odbudowy Stolicy, a obecnie pracuje jako z-ca dyrektora i naczelny urbanista w Biurze Urbanistycznym Warszawy. Równocześnie jest adiunktem Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Skibniewski jest autorem wielu projektów architektonicznych i urbanistycznych. Za udział w pracach nad projektem Trasy W.-Z. otrzymuje Nagrodę Państwową I stopnia.

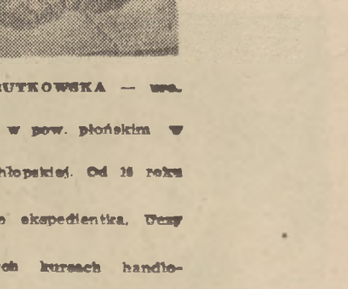

EDZISŁAW SKÓRZYŃSKI — urodził się w 1925 r. jako syn robotnika rolnego. Od najmłodszych lat pracuje jako robotnik w majątkach obszarniczych i u bogaczy wiejskich. W 1948 r. po powrocie z wojska staje do pracy w budownictwie. 11 razy otrzymuje dyplomy uznania. W 1950 r. odznaczony został orderem „Sztandar Pracy" II klasy. Utworzył młodzieżową brygadę betoniarską, która wysoko przekracza normy i pociąga do współzawodnictwa całą załogę. 18 lipca 1952 r. na cześć Zlotu Młodych Przodowników Budowniczych Polski Ludowej w zespole trójkowym układa 32.078 cegieł w ciągu 8 godzin. Jest aktywnym działaczem ZMP. Od 1951 r. jest kandydatem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jako delegat ZMP brał udział w 1951 r. w Światowym Festiwalu Młodzieży w Budapeszcie, a w 1951 r. był delegatem na Zlot Młodzieży w Berlinie.

Ulepszać pracę polityczno-wyjaśniającą organizacji szkolnych ZMP

Otrzymaliśmy ostatnio list od naszego korespondenta ze *Szkoły Ogólnokształcącej TPD-10 w Warszawie, M. Marzyńskiego*, w którym pisze on m. in.: *„Na setkach zebrań w całym kraju ludzie pracy wysunęli swych kandydatów na posłów do Sejmu, podjęli dla uczczenia wyborów wiele niezwykle cennych zobowiązań produkcyjnych. Kraj żyje zbliżającymi się wyborami, na każdym kroku mówi się o tym wielkim wydarzeniu.*

O tym wszystkim mało wiedzą uczennice i uczniowie Szkoły Ogólnokształcącej TPD-10 w Warszawie. Trzeba stwierdzić, że nasza szkolna organizacja ZMP-owska słabo zapoznaje młodzież ze sprawami zbliżających się wyborów. Dość powiedzieć, że nawet w klasach XI-tych jest wielu takich uczniów, nawet zetempowców, którzy nie orientują się w sprawach wyborów. Np. w klasie XI-ej kierownik agitacji i propagandy kol. Sznajder nie może nic powiedzieć na temat ordynacji wyborczej, nie zna Programu Wyborczego Frontu Narodowego. Nie zna również programu kol. Gurtler z kl. X-ej. Takie przykłady można mnożyć.

Brak dotychczas gazetek ściennych na tematy wyborcze i okolicznościowej dekoracji klas i korytarzy“.

Fakty, o których pisze nasz korespondent, mówią o tym, że Zarząd Szkolny ZMP, że organizacja zetempowska w **Liceum Ogólnokształcącym TPD 10 w Warszawie nie wypełnia w kampanii wyborczej swego podstawowego zadania, nie prowadzi wychowawczej, polityczno - wyjaśniającej, agitacyjnej pracy. Nie może być w szkole ani jednego ucznia, który by nie zdawał sobie sprawy z wielkiego znaczenia zbliżających się wyborów, nie znał i nie rozumiał dokładnie treści Programu Wyborczego Frontu Narodowego.** Fakty, o których pisze tow. Marzyński nie są odosobnione. Jest jeszcze wiele szkolnych organizacji zetempowskich, które niedostatecznie zajmują się obecnie pracą polityczno - wyjaśniającą i nie wiedzą często, jak zabrać się do tej pracy.

Co powinien robić, przy pomocy jakich form powinien prowadzić tę pracę ZS ZMP przy szkole TPD nr. 10 i organizacje zetempowskie w tych wszystkich szkołach, które pozostają jeszcze w tyle, słabo prowadzą pracę polityczno-wyjaśniającą.

Zajrzyjmy do kilku szkół, niech przykład innych organizacji zetempowskich uczy opieszałych, pozostających w tyle.

W Liceum Pedagogicznym w Bochni

Dzwonek ogłosił koniec przerwy... Ledwie umilkł gwar wielu głosów, gdy do klasy wszedł nauczyciel. To szczególnie lubiany, szanowany przez uczniów prof. **Konopka.** — Dziś opowiem wam o swoim życiu — mówi. Opowiada, a uczniowie myślami cofają się w przeszłość, tak bliską, kilkanaście lat temu zaledwie, a tak daleką... Jak dziwnie, niezrozumiale brzmią słowa. — Byłem bezrobotny, wiele lat byłem bezrobotny... Jak to? nauczyciel — bezrobotny? A dziś — wciąż brak nam przecież jeszcze wykwalifikowanych nauczycieli. Powstają wciąż nowe szkoły. Uczniowie uśmiechają się, gdy pomyślą — za rok, za dwa będą nauczycielami i wszędzie gdzie ich skierują będą na nich czekali: dorośli, dzieci, wszędzie będą bardzo potrzebni.

I tak na lekcję wkracza prawda o czasach kapitalizmu, które minęły bezpowrotnie. I tak uczniowie uczą się kochać, cenić to, co zostało w naszym kraju osiągnięte w ciągu tych kilku zaledwie lat władzy ludowej.

Co nasi rodzice mówią o wyborach

Jak zwykle przed gazetką ścienną zebrało się wielu uczniów. Dziś redakcja opracowała specjalne, niecodzienne wydanie gazetki. „Co nasi rodzice mówią o wyborach“ — taka jest treść wypowieźi w gazetce.

Czytają uczniowie o tym, jak trudne, szare, beznadziejne było często życie ich rodziców i rodziców ich kolegów i koleżanek, uczniów z którymi uczą się, siedzą w jednej ławce, których znają doskonale. Znają również tych, którzy to do nich napisali, przecież te matki i ci ojcowie, których wypowiedzi są w gazetce, przychodzą do szkoły na „wywiadówki“, zasiadają w Komitecie Rodzicielskim. Porównują uczniowie życie rodziców, ze swoim życiem...

W ten sposób gazetka ścienna w Liceum Pedagogicznym w Bochni dobrze wypełnia swoje zadanie.

Jeśli nie możesz znaleźć odpowiedzi

W Liceum Pedagogicznym w Ostrowcu na korytarzu wisi mała skrzynka. Wszyscy ją znają, to **skrzynka pytań i odpowiedzi.** Kogo dręczy jakaś wątpliwość, kto ma jakieś pytanie, chciałby coś wyjaśnić, a nie ma odwagi zapytać wprost, czy nie ma właśnie w tej chwili okazję — pisze na kartce pytanie i wrzuca do tej skrzynki. **Na wszystkie te pytania odpowiadają nauczyciele i aktywiści zetempowscy na specjalnych wieczorkach odpowiedzi.**

Na przedwyborczej wieczornicy

— Na wieczornicę przyszli wszyscy. Spędzili tu kilka radosnych godzin. Tańce przeplatano wierszem, pieśniami, skeczami, słuchano urywków wspomnień...

Taka wieczornica to jedna z form pracy agitacyjnej stosowana skutecznie przez Zarząd Szkolny ZMP przy **Liceum Pedagogicznym w Wejherowie.**

Czy wiesz skąd otrzymujemy pieniądze na stypendia?

...Otrzymujesz stypendium? A czy wiesz ilu uczniów w naszej szkole otrzymuje stypendium? A w całej Polsce? Jak myślisz, skąd te pieniądze? Dzięki czemu je otrzymujemy? — Takie i dziesiątki podobnych pytań zadają uczniom w **Liceum Pedagogicznym w Bochni** agitatorzy.

Odpowiadają szczegółowo na te pytania, wyjaśniają, tłumaczą, przekonują.

Agitator swym żywym, przekonującym słowem, powołując się na bliskie zrozumiałe, znane wszystkim przykłady ma wiele do zrobienia w kampanii wyborczej w szkole.

Moglibyśmy tak długo wędrować po szkołach.

W Liceum Pedagogicznym w Brzegu zastalibyśmy przy pracy kółko studiowania Konstytucji i życiorysu towarzysza **BOLESŁAWA BIERUTA. W Giżycku** na zebraniu wszystkich uczniów Liceum Pedagogicznego wysłuchalibyśmy opowiadania przewodniczącego MRN w Kwidzyniu, byłego fornala, o swym życiu, o sytuacji w Polsce przedwrześniowej. Przy zbieraniu materiału do referatu **„Historia walki robotników i chłopów białostoczyzny o wyzwolenie społeczne“** zastalibyśmy uczniów **Liceum Pedagogicznego w Ełku.** moglibyśmy również zostać tam na próbie Zespołu Pieśni, Tańca i Recytacji, przygotowującego występ o tematyce wyborczej. Z uczniami **Liceum Pedagogicznego w Brzegu** pojechalibyśmy **na wieś — z książką i pieśnią...**

W ten **sposób** zapoznaliśmy się z niektórymi tylko spośród licznych form pracy wychowawczej, polityczno - wyjaśniającej, agitacyjnej, prowadzonej przez organizacje zetempowskie w szkołach w kampanii wyborczej. Takich i tym podobnych form jest wiele. Szeroko korzystać z nich powinny wszystkie organizacje zetempowskie w szkołach, nie zapominając **jednakże, że najważniejsza jest treść pracy wyborczej.** Trzeba doprowadzić do świadomości każdego ucznia głęboki sens, wielkie znaczenie zbliżających się wyborów; pomóc mu zrozumieć i przyswoić sobie dokładnie treść Programu Wyborczego Frontu Narodowego. By każdy uczeń uznał go za swój program, program swej nauki, pracy społecznej, by gotów był oddać wszystkie swe siły i zdolności dla wcielenia w życie tego programu — teraz wzorową nauką potem pracą dla dobra, rozkwitu i umocnienia siły Ludowej Ojczyzny.

JERZY WUNDERLICH

„BY WSPÓLNIE WALCZYĆ O TEN CEL...“

ROZMOWA W POCIĄGU z junaczkami brygad rolnych SP

III turnus żeńskich brygad SP rozpoczęty... Przeszło 12 tys. junaczek — młodych i radosnych dziewcząt stanęło do pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, by tam swoimi osiągnięciami i przodownictwem służyć Ojczyźnie. Pojechały zachęcone przykładem swoich koleżanek, które były już w brygadach SP, pracowały tam i wróciły zadowolone.

Pisze np. **junaczka Anna Jasionek z gminy Lubotyń, pow. Łomża:**

„Z początku bałam się jechać do brygady, bo niektórzy mówili, a moja mama powtarzała, że w brygadzie źle. O tym, że tak nie jest, że to tylko kułacka plotka, przekonała mnie moja siostra ZMP-ówka. Pojechałam i jestem z tego bardzo zadowolona. Praca nie była bardzo ciężka. Wieczorami chodziłyśmy do kina, urządzałyśmy potańcówki i zabawy. W okresie dwumiesięcznego pobytu w brygadzie rolnej SP zarobiłam 600 złotych. Obecnie Komenda Powiatowa SP w Łomży wysyła mnie do szkoły metalowej, w której zdobędę zawód“.

A junaczka **Aniela Dziatkowska z powiatu Suwałki tak pisze:**

„Byłam ochotniczką do brygady rolnej SP. Pracowałyśmy w PGR-ze Kamienny Jar w województwie Szczecin, wyrabiałyśmy od 180 do 190 proc. normy. Do pracy szłyśmy zawsze z zapałem. 40 dziewcząt spośród nas zostało nagrodzonych za pracę społeczną.

Mnie, Petronelę Zielewicz, Irkę Kucharską, Melanię Suchecką, dziewczęta wybrały delegatkami na Zlot. Postanowiłyśmy zostać i nadal pracować w PGR-ze, po zakończeniu turnusu, aby swoją pracą tutaj — na prastarych naszych ziemiach polskich, przyczyniać się do szybszego wykonania Planu 6-letniego, aby wykonać zadania, jakie postawiła przed nami Polska Ludowa i nasza ZMP-owska organizacja“.

Możliwe, że tam w którymś z PGR-ów woj. szczecińskiego spotkają się z Anielą Dziatkowską i jej koleżankami dziewczęta — junaczki z Wałbrzycha, Jaworzyny Śląskiej i Jawora, z całego Dolnego Śląska, które teraz pojechały na III turnus brygad rolnych SP.

★

Koła wagonu wystukiwały jak zwykle swoją melodię: Jedziemy, jedziemy...

W wagonie pociągu, który wiózł junaczki do brygad było gwarno i wesoło. Junaczki śpiewały. Niektóre jednak siedziały cicho i smutne przy oknach. Rozmowa została nawiązana szybko.

Helena Płaza z Gorc, pow. Wałbrzych zaczęła opowiadać, że czytała list junaczek 389 **brygady rolnej SP w Godzięcinie.** Pamiętam jeszcze jego słowa: **„Drogie Koleżanki! Czekamy na Was my, uczestniczki I i II turnusu brygad rolnych. Jesteśmy pewne, że przyjedziecie wszystkie pełne radości życia i zapału do pracy w brygadzie... Będziemy wspólnie pracować dla dobra naszej Ludowej Ojczyzny, dla dobra wszystkich uczciwych ludzi na świecie...“**

— Jedziemy więc do brygad z ochotą — mówi Hela. — Wiemy, że czeka praca, ale się jej nie boimy.

Zosia Grzondel, która siedziała dotychczas smutna przy oknie wagonu i popłakiwała sobie cicho, bo smutno jej było rozstać się ze swoim narzeczonym, ożywiła się jakoś.

Letycja Poroch — czarnowłosa, wesoła dziewczyna z dumą mówi, **że zgłosiła się jako ochotniczka do brygady SP.** A było to tak...

Opowiada, **że po obejrzeniu filmu „Pierwszy start“ postanowiła mocno zostać junaczką, pracować w brygadzie, żyć w kolektywie. W brygadzie chce wstąpić do ZMP — obawia się tylko, czy jako nie zetempówka** będzie mogła brać udział w pracy świetlicowej. **Chce koniecznie zostać lotnikiem.** Po wyjściu z brygady zgłosi się na kurs szybowcowy. — Swojego dopnę — mówi z mocą.

Helena Kotowicz i Franciszka Szczęch były już w Szkole Przysposobienia Zawodowego. Wiedzą jak bogate jest życie i praca w kolektywie. Są ZMP-ówkami. Myślą już o zadaniach, jakie tam w brygadzie ich czekają.

Rozmawiamy więc o tym, że koło ZMP będzie prowadziło pracę wychowawczą wśród tych dziewcząt, które chcą wstąpić do ZMP, jak np. Letycja Poroch i wśród tych, które dużo krzyczą, zawsze są niezadowolone, wśród wypieszczonych mamincórek. Ponieważ będą głosowały po raz pierwszy w życiu, dlatego wszystkie dziewczęta muszą zapoznać się same dokładnie z ordynacją wyborczą oraz Programem Wyborczym Frontu Narodowego. Płyną słowa, które układają się w plany, że zorganizują wieczorki artystyczne, nawiążą kontakt z młodzieżą wiejską, z tamtejszymi kołami wiejskimi ZMP, że będą przodowały w pracy i dyscyplinie, dawały wzór innym. Że potrafią łamać trudności, demaskować wrogów i sabotażystów, walczyć z biurokratami, że staną się godne miana dzielnych junaczek SP i ZMP-ówek.

Junaczki III turnusu brygad rolnych SP! Dotrzymajcie słowa! Czekamy na Wasze listy.

I. MARTYNOWICZ

WYSTAWA „WIELKI PROLETARIAT“

mieszcząca się w Muzeum Narodowym w Warszawie, czynna jest codziennie, prócz poniedziałków w godzinach od 10.30 do 16-tej, w czwartki i w niedzielę od 10.30 do 19-tej.

Kierownictwo Wystawy prosi o wcześniejsze zgłaszanie wycieczek do Biura Społeczno - Oświatowego Muzeum Narodowego w Warszawie, tel. 72-383.

WSTĘP NA WYSTAWĘ BEZPŁATNY.

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 1952|53

Czeka Was praca, która w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest walką o socjalizm

Skrót przemówienia ministra Szkolnictwa Wyższego Adama Rapackiego w Politechnice Warszawskiej

Bliskie, swoje, ważne są dziś dla całego narodu — sprawy szkół wyższych — Wasza praca — Wy sami.

W wyższych szkołach jesteście Wy, młodzi przyjaciele: dzieci narodu — robotników, chłopów pracujących, inteligencji pracującej, rzemieślników.

Wy stanowicie przytłaczającą większość młodzieży akademickiej.

W drugiej połowie Planu 6-letniego kończy co rok studia i zdobywa wyższe wykształcenie — 20 razy więcej dzieci robotniczych niż przed wojną; dzieci chłopskich — 16 razy więcej; dzieci inteligencji — 3,5 raza więcej.

Jeśli dziecko robotnika czy chłopa pracującego, czy wiejskiego nauczyciela dostało się przypadkiem do uczelni w Polsce kapitalistycznej, to ile lat troski i najcięższych nieraz wyrzeczeń całej rodziny i samego dziecka — kosztowały jego studia?

Dziś — nauka jest bezpłatna. Pomoc lekarska — bezpłatna. Stypendiów państwowych — 23 razy więcej niż przed wojną. Miejsc w domach akademickich — 5,5 raza więcej.

W Polsce przedwrześniowej, tak jak dziś w krajach kapitalistycznych, inauguracji roku akademickiego towarzyszyły pomruki prasy burżuazyjnej i sanacyjnych polityków — o „nadprodukcji inteligencji“, a po ulicach krążyli bezrobotni z dyplomem w kieszeni.

Z naszych wyższych uczelni wyjdzie w roku 1952 blisko 5 razy więcej absolwentów niż przed wojną — a cały kraj woła: mało — dawajcie więcej.

Nauka — coraz skuteczniej służy narodowi, jego pracy i walce, jego wielkim planom gospodarczym, wzbogaca świadomość, kulturę i wspomaga pracę milionów.

W trudnym i radosnym roku wysiłku i zwycięstw w walce o Plan 6-letni, w roku Konstytucji i Zlotu Młodych Przodowników — czerpiąc siły i entuzjazm z pracy i walki klasy robotniczej i narodu i oddając jej w coraz większym stopniu własną pracę i entuzjazm — młodzież i pracownicy naukowi szkół wyższych wiele osiągnęli i zdobyli.

Osiągnęliśmy poważny wzrost sprawności, ugruntowaliśmy dyscyplinę studiów, skończyliśmy ze zjawiskiem zaległości, kończymy z instytucją „wiecznego studenta“.

Najważniejsze jednak jest to nowe, które wyrosło lub rozrosło się w świadomości kadry naukowej i młodzieży: zrozumienie ścisłej łączności własnej pracy z wysiłkiem klasy robotniczej, z walką narodu o pokój i Plan 6-letni.

Dziś można powiedzieć, że młodzież studencka dojrzała, wyrosła i okrzepła w tym roku, że u boku młodzieży robotniczej staje się przodującym oddziałem młodzieży polskiej.

Dowodem osiągnięć pracowników nauki i dowodem uznania społeczeństwa i Rządu dla ich pracy jest 31 państwowych nagród naukowych. Ponad 300 profesorów i ponad 2 tys. asystentów otrzymało nagrody Ministerstwa i Rektorów.

Najwyższym dowodem zaufania i uznania mas pracujących dla obywatelskiej pracy i postawy pracowników nauki — są liczne ich kandydatury poselskie — wysuwane przez zebrania i komitety Frontu Narodowego.

Mówiąc o wielkich zadaniach, wytyczonych w Programie Wyborczym Frontu Narodowego min. Rapacki wskazuje:

Trzeba wzmóc jeszcze bardziej, a przede wszystkim pogłębić, walkę o ilość kadr, o sprawność szkoły.

Trzeba poprowadzić szerokim frontem walkę o dalsze podniesienie ideologicznej i naukowej jakości tych kadr. Oto pierwsze, podstawowe zadanie.

Przestrzegając surowo i pogłębiając dyscyplinę studiów, rozwijając formy pomocy i samopomocy młodzieży w nauce — trzeba po pierwsze przejść od kampanijnych bitew o wyniki poszczególnych sesji do systematycznej, codziennej, gruntownej walki o naukę; po drugie — wypełnić dotychczasowe formy pracy nową, głęboką treścią i pokutującą jeszcze metodę wbijania nauki do głowy zastąpić opanowywaniem nauki — **„opanowywaniem sztuki posługiwania się orężem nauki w walce“,** jak uczy **Bolesław Bierut.** Trzeba po trzecie — wzmocnić pracę wychowawczą, a w szczególności związać ją najściślej z nauczaniem i zdobywaniem nauki.

Wielkie zadania planu 5-letniego, to nowe olbrzymie zadania szkolnictwa w kształceniu kadr i w pracy badawczej.

Aby podołać tym nowym ogromnym zadaniom — muszą stanąć do samodzielnej pracy naukowej u boku dotychczasowych profesorów i uczonych liczne kadry nowych.

Wśród aspirantów i tysięcy asystentów — wyrosły setki młodych, dzielnych, zdolnych pracowników nauki, którzy już się zdobywają na samodzielny dorobek, mają wyniki pracy naukowej i pedagogicznej. Trzeba pogłębić pracę aspirantów i pracę z aspirantami.

Planowa, zorganizowana praca nad podnoszeniem kwalifikacji i rozwojem młodej kadry naukowej — oto drugie naczelne zadanie na okres najbliższy.

Trzecie czołowe zadanie polega na tym, aby lepiej zaplanować, lepiej zorganizować i znacznie spotęgować pracę naukowo-badawczą w katedrach, instytutach i zespołach katedr.

Zwracając się do młodzieży akademickiej minister mówił przystępujecie do nauki otoczeni miłością i nadzieją narodu — któremu winniście wszystko.

Czeka Was praca, która w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest na każdym posterunku tworzeniem rzeczy wielkich i pożytecznych, jak nigdy w naszym kraju i jest walką o najwznioślejszą, najważniejszą sprawę, o którą kiedykolwiek walczył człowiek — o socjalizm.

Wcielajcie w życie cztery wskazania, które w pamiętnej chwili ślubowania przekazał Wam Wasz mądry, serdeczny Przyjaciel i Nauczyciel — towarzysz **Bierut.**

Walczcie więc o wiedzę, o wydajną pracę, o prawdę, o pokój.

Twórzcie prawdę ucząc ludzi mądrze i pięknie żyć, ucząc ludzi kochać Ojczyznę i wolność

Skrót przemówienia wiceministra Kultury i Sztuki Wł. Sokorskiego na rozpoczęciu roku akademickiego

Z okazji inauguracji nowego roku akademickiego w wyższych szkołach artystycznych, wiceminister Sokorski wygłosił przemówienie transmitowane przez radio.

Zaczynamy nowy rok akademicki w okresie wielkiej mobilizacji całego narodu wokół Programu Wyborczego Frontu Narodowego, wokół programu obrony pokoju, niepodległości i budowy socjalizmu. Zdajemy sobie z tego sprawę, że od realizacji tych zadań zależy przyszłość i szczęście naszego narodu, jego wielkość i siła, jego kultura i sztuka, jego rozwój i dobrobyt materialny. Socjalizm, naród, Ojczyzna, są to dziś pojęcia tak nierozerwalne, jak nierozerwalna jest nić wielkiej tradycji, łączącej wieki przeszłe, tysiącletnie dzieje naszego narodu i naszej kultury z historyczną walką współczesnego nam pokolenia, budującego nowy, socjalistyczny ustrój i nową jednolitą, socjalistyczną, narodową kulturę.

W tej walce i pracy działacze kultury i sztuki winni świadomie pomagać społeczeństwu w ukształtowaniu nowej kultury materialnej i duchowej Polski Ludowej, w ukształtowaniu nowego człowieka.

Mówiąc następnie o istotnej treści realizmu socjalistycznego w sztuce — wiceminister Sokorski zwraca się do młodzieży szkół artystycznych:

Twórzcie prawdę, prawdę ludzkich przeżyć, ucząc ludzi mądrze i pięknie żyć, ucząc ludzi być świadomą częścią swojego narodu i całej społeczności ludzkiej, ucząc ludzi kochać Ojczyznę, wolność i braterskie, socjalistyczne stosunki między sobą.

Lecz umiłowanie człowieka nie wystarczy, żeby zapewnić mu wolność i szczęście. Należy jednocześnie nauczyć się zwalczać i nienawidzieć zło i knowania wojenne imperialistycznych władców, chciwość i zaborczość kapitalizmu, podłość zdrady szpiegów i agentów imperialistycznych oraz małą, nędzną mentalność mieszczańskiego światopoglądu, która nie pozwala człowiekowi nie tylko iść naprzód, lecz zrozumieć sens i prawa otaczającego nas życia.

Trzeba wytrwale i na codzień pokochać wiedzę, pracę społeczną, pokochać sztukę. Pokochać wytrwałość w opanowaniu wiedzy o sztuce, pokochać artystyczne, twórcze rzemiosło, bez którego nie ma prawdziwej sztuki.

Trzeba poznać prawa rządzące światem, poznać metodę naukowego marksizmu, poznać walkę klasy robotniczej i jej ideologię.

Mówiąc o wielkich zadaniach Frontu Narodowego, o zadaniach nowego Sejmu, który będziemy wybierać 26 października wiceminister **Sokorski** podkreśla:

W tych warunkach nowy rok akademicki, który jest rokiem wielkiej mobilizacji narodowej winien zahartować i Wasze dusze.

Kochać swój kraj należy czynem, pracą, swoim życiem i swoją sztuką. I dopiero tego rodzaju postawa osobista każdego obywatela naszego kraju może zapewnić zwycięstwo każdemu z Was w jego codziennej walce o jutro narodu i własne jutro.

I tej postawy, tego hartu, tego zwycięstwa życzę Wam, droga młodzieży, u progu nadchodzącego roku.

Zaszczytne jest dziś imię nauczyciela polskiego pod którego opiekę naród nasz oddaje to co ma najdroższego - swoje dzieci

— Skrót przemówienia ministra Oświaty Witolda Jarosińskiego na inauguracji nowego roku akademickiego w wyższych szkołach pedagogicznych

Na uroczystości inauguracji nowego roku akademickiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie wygłosił przemówienie minister Oświaty — Witold Jarosiński. Mówca wskazał na zadania, jakie stoją przed słuchaczami tych szkół — przyszłymi wychowawcami nowego pokolenia budowniczych Polski Ludowej.

Inauguracja nowego roku akademickiego w wyższych szkołach pedagogicznych wykracza swym znaczeniem poza mury tych uczelni. Jest ona bowiem sprawą istotną dla całego resortu oświaty, gdyż jak wiemy, kadry decydują o wszystkim. A szkoły te właśnie mają być kuźnią wysoko wykwalifikowanych kadr naszego szkolnictwa.

„Polska pragnie być silna świadomością mas“ — cytuje mówca słowa **Prezydenta Bolesława Bieruta.** — Z tego prostego zdania wynika jak wielka i ważna jest funkcja szkoły i nauczyciela, kształtującego świadomość młodzieży i świadomość najszerszych mas w swej pracy społecznej.

Program Frontu Narodowego wskazuje olbrzymie perspektywy rozwoju naszego szkolnictwa w nadchodzącym okresie.

Dotychczasowy wspaniały rozwój szkolnictwa w Polsce Ludowej i stała troska Rządu Ludowego o stan oświaty są dla nas gwarancją, że i te wielkie plany zostaną zrealizowane.

Z rozwojem szkół, podnoszeniem stopnia organizacyjnego szkół wiejskich, budową tysięcy nowych szkół podstawowych i średnich łączy się nierozerwalnie sprawa dostarczenia odpowiedniej liczby dobrze przygotowanych kadr nauczycielskich. Idzie jednak nie tylko o dostarczenie wystarczającej liczby nauczycieli, ale również o to, aby to byli nauczyciele godni pracy w szkole socjalistycznej. Zadaniem wyższych szkół pedagogicznych jest przygotowanie takich właśnie nauczycieli dla szkół średnich.

Na czym musimy skoncentrować nasze wysiłki w nadchodzącym roku szkolnym?

Świadomość zadań, hart i czujność — oto Wasza broń. Tę broń stale musicie ostrzyć i doskonalić przez pracę nad sobą, przez szkolenie ideologiczne.

Chcemy, aby nadchodzący rok w wyższych szkołach pedagogicznych był rokiem wielkiej i wydajnej pracy, aby młodzież nasza, idąc za przykładem klasy robotniczej w wykonaniu swych obowiązków, dyscyplinie pracy, poszanowaniu mienia społecznego, w harmonijnym, kolektywnym działaniu wykazała swą patriotyczną postawę.

Zaszczytne jest dziś imię nauczyciela polskiego, pod którego opiekę naród nasz oddaje to co ma najdroższego — swoje dzieci. Trzeba umieć z tego wyciągnąć wnioski, trzeba umieć na tytuł nauczyciela zasłużyć.

Życzę Wam, abyście w nadchodzącym roku szkolnym do tej pięknej i zaszczytnej pracy, jednocześnie odpowiedzialnej i trudnej pracy — dobrze się przygotowali. W dniu rozpoczęcia roku szkolnego przyrzeknijmy Prezydentowi **Bierutowi,** że zgodnie z jego wskazaniami, biorąc wzór z jego życia, walki i pracy, poświęcimy wszystkie nasze siły dla rozwoju i rozkwitu naszej Ojczyzny Ludowej.

IGOR NEWERLY

POWIEŚĆ

Pamiątka z CELULOZY

84)

Szczęsny to wyczuł od razu i wcale się nie dziwił, gdy wstając od stołu, położyła przed nim wilgotną ćwiartkę papieru.

— Przeczytaj. To pierwsze, co od nas wychodzi. Nie można było zwlekać, sam się przekonasz.

Udała się za kotarę z worków na drucie, a Szczęsny czytał:

List Komuny Grudziądz

Jest tu prawie 200 więźniów politycznych — robotników i chłopów polskich, ukraińskich, białoruskich i żydowskich, skazanych na długoletnie ciężkie więzienie, przebywających już od lat za murami, chorych, wycieńczonych...

Po wielu latach Szczęsny napisze w Pamiętniku:

„był to list, który targnął sumieniem wszystkich uczciwych ludzi w Polsce, przeleciał w masach falą oburzenia...“

Ale wtedy była noc głęboka, w sadzie jabłka dojrzewały i Szczęsny chodził wokoło z wilgotnym listem na piersi, pilnując nie tych groszy Mormula na drzewach obrzmiałych, tchnących winnym chłodem, ale tego, co mu partia strzec kazała: Juliana i towarzyszki Borzęckiej.

W dwa dni później natknął się na Jasieńczyka. Znów nie dopilnowali.

Jasieńczyk przydrałował jak zwykle bez interesu, na pogawędkę, i zobaczył przed chałupą Madzię, bo właśnie pranie robiła.

Szczęsny zastał oboje na ożywionej rozmowie.

— Nie wiedziałem, że masz siostrę! — zawołał Jasieńczyk. — Skąd do ciebie taka siostra?

I w dalszym ciągu opowiadał Madzi, jak rosła sobie w lesie różna kwaśnota, którą człowiek zaczął później pielęgnować i tak dalej, aż do nieszczęścia naszego sadownictwa — że nie mamy swojskiej szlachetnej jabłoni, odpornej na mrozy, bośmy wszystkie szlachetniejsze szczepy brali z ciepłych krajów.

— Żebyście widzieli sady w Nadrenii! Albo w Danii! Tam dopiero jest kultura, panno Weronko, ja te rzeczy muszę u nas wprowadzać siłą albo podstępem. Okoniem, że się tak wyrażę... Słyszeliście pewnie?

Nie. Madzia nie słyszała, więc siadłszy wygodniej, opowiedział, jak było.

Przed dwoma laty wrócił zza granicy, gdzie pracując po różnych gospodarstwach i szkółkach podglądał kulturę rolną. Chciał ją ludziom podawać przystępnie, był przecież inspektorem rolnym „Wici“. Objazd rozpoczął od Rzekucia, bo leżało najbliżej Przyłęku, gdzie mieszkał, no i była to najciemniejsza wieś w powiecie. Zapowiedział więc rzekucianom, że pokaże im wzorcowe duńskie gospodarstwo chłopskie, bezpłatnie ma się rozumieć.

Nikt nie przyszedł. Zgniewało to Jasieńczyka. Ogłosił, że w niedzielę, zaraz po sumie, na klepisku u Butkiewicza będzie miał odczyt na temat „Co ksiądz Okuń widział w piekle“ — rzeczy nadprzyrodzone, po dwadzieścia groszy od łebka. Każdy chciał się dowiedzieć dokładnie o tym księdzu, o którym głośno było wtedy po wsiach, no i o piekle też czegoś pewniejszego. Całe klepisko zajaziło się narodem, Butkiewicz darł się, że już płotki trzeszczą, a nauczyciel ledwo dążył ze zbieraniem do czapki. Kiedy ją w końcu dał Jasieńczykowi, ten na koryto przy studni skoczył.

— Co to jest?! — wołał potrząsając czapką. — To jest cena waszej głupoty! Czterdzieści złotych osiemdziesiąt groszy — tyleście za nią dali! Chciałem wam uczciwie i za darmo pokazać rzecz pożyteczną, bo dobre gospodarstwo chłopskie — toście nie, przyszli. A na taką bzdurę — „Co ksiądz Okuń widział w piekle?“ — przyleciała was cała chmara! Mógłbym teraz zbyć was jakąś bajdą i wypchawszy się groszem pójść sobie na zabawę. Ale tak nie zrobię. Kto mądrzejszy, może zostać, a głupim forsę zwracam, proszę bardzo, niech tu stają, tylko nie kupą — po jednemu proszę podchodzić, po jednemu!

Szczęsny z Władkiem dobrze znali tę historię, śmieli się jednak na równi z Madzią, bo Jasieńczyk mówił znakomicie i tą swoją płaską ruchliwą twarzą jak do filmu grał.

— O tym cudzie — prosił go ocierając łzy Władek — powiedzcie jeszcze o cudzie w Rzekuciu!

— Owszem — zgodził się Jaś z zastrzeżeniem pełnym nietutejszej galanterii — jeśli panna Weronka wysłuchać łaskawa...

— O, mój Boże — wyrzuciła Madzia unosząc ręce nad wiadrem, w którym prała — toć pan Jaś chyba widzi, że słucham jak urzeczona.

— No to się cieszę... A więc, proszę was, poszło o nawozy. Zaraz po tym odczycie u Butkiewicza. Śmieli się ze mnie — ty apostole! — i poza gnój ani rusz. Czekajcie, myślę sobie, ja wam pokażę apostoła! Biorę tego nauczyciela, co wtedy zbierał do czapki ich głupotę...

— Rabanowskiego — podpowiedział Władek.

— Tak, Rabanowskiego. Mam go dotąd na sumieniu, wylany przecież ze szkolnictwa za obrazę religii... Więc idziemy w nocy na pole Kamyka, rozrzucamy saletrę raz w jedną stronę, a potem w poprzek — na kształt krzyża, i za każdym razem, gdzie się ona kończy — blaszkę do ziemi.

— A po co blaszkę, nie rozumiem?

— Zaraz, panno Weronko. Tajemnica musi być... Mija miesiąc, mija drugi — w Rzekuciu gwałt! W Rzekuciu strach i lament! Wszędzie żyta marne, a u Kamyka, u dziadoka, przez pole dwie pręgi wysokie, kłosiste, że tylko podziwiać. Na krzyż — jakby kto z góry ciął! „Cud — mówią — nie inaczej, tylko cud i znak!“ Jaki? W te pędy do księdza, ale ten odczytać nie umie — „Wyjdźmy, moi kochani, procesją zawszeć to od złego uchroni...“ Wyszli, obeszli, czekają. A Kamykowe żyto jeszcze więcej się panoszy, już pół metra ponad inne. Wtenczas mówię Rabanowskiemu: „Zawołaj ich w niedzielę; „Jasieńczyk — powiedz — odczyni“. Jak się zebrali, to ich spytałem: „Ile ksiądz wziął?“ „Trzydzieści złotych“. „Wyjaśnił?“ „Nie“. „No, to ja wezmę trzy razy tyle“. Oni się żalą, że na sól nie mają, a ja stoję przy swoim: — „Nie — mówię — nie postąpię, mnie samego drożej kosztuje“. Z wielkim targiem przynoszą w końcu te dziewięćdziesiąt złotych; wtenczas wołam jedną starowinkę, co się ledwo przywlokła: „A weźcie no szpadelek matko, pokopcie tu i tu“. Dziobnęła parę razy, patrzą — blaszka! „Niech no który przeczyta, co na tej blaszce napisano“. Przeczytali! jeden przez drugiego: „Saletra!“ Idziemy dalej. We wszystkich czterech końcach niby ramiona tego krzyża znajdujemy blaszki, a na nich słowo — saletra! „Ciemnoto, wy — mówię — coście na mnie wołali „Apostoł!“, jak wy teraz wyglądacie?! Za pieniądze z tego „cudu“ i z tamtego „piekła księdza Okunia“ i ja z młodymi koło u was założę, komplet narzędzi weterynaryjnych kupimy i książek trochę. Azoty będziemy sprowadzać, my, młodzi, a wy zostańcie, jak chcecie, przy gnoju! I w zbożu zawsze będzie taka różnica!“

— Przekonali się?

— Ba, wagonami by brali! Tylko kogo na to stać? Kto w Rzekuciu ma na nawozy? Kilku bogaczy na „szlacheckim brzegu“, ale „chłopi“? ale dziadoki? Szkoda gadać.

— A wy z kim trzymacie: z tymi, co na „brzegu“, czy z tymi, co na „piaskach“?

— Z sobą, panno Weronko, z sobą trzymamy. Bo o co nam chodzi? Żebyśmy, chłopi, byli sami swoi. Bez dziedzica i bez plebana! Oświatę podnieść, do władzy dojść zgodnie, spokojnie, zacząć nareszcie rządzić ludowo — wtenczas biedniejszym w pierwszym rzędzie pomożemy!

Jasieńczyk cały czas opowiadał właściwie dla Madzi, do niej się zwracał, ją czarował. Madzia także widziała tylko Jasieńczyka.

Szczęsny rozumiał ją: pierwszy raz ma przed sobą wiciowca, na wsi nigdy nie była, dlatego jej oczy błyszczą na nieznane. Wypytuje łapczywie i sprzecza się z Jasiem, nie bardzo jednak, żeby się nie zdradzić. A ten tokuje na wszystkie sposoby, barwniejsze piórka pokazuje i przegląda się w jej zdumieniu!

Na odchodnym powiedział, że będzie częściej zaglądał.

Szczęsny uczuł niepokój i nową troskę i jeszcze coś — nie od razu mógł się w tym wszystkim połapać — przede wszystkim taki niepokój jak nigdy dotąd. Nie o siebie, bo co tam jego życie — migawka, nic więcej. Co innego Julian i Madzia.

(c. d. n.).

W 14 rocznicę
ukazania się wielkiego dzieła Stalina — Krótkiego Kursu Historii WKP(b)

Przed 14 laty, 1 października 1938 r. ukazała się genialna praca wielkiego koryfeusza nauki — Józefa Stalina pt. „Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Krótki Kurs". W ciągu ubiegłych 14 lat dzieło to wydano w ZSRR w 67 językach w ilości przeszło 41.000.000 egzemplarzy.

Cała prasa radziecka zamieściła artykuły wstępne poświęcone 14 rocznicy wydania genialnego dzieła Stalina. Dziennik „Prawda" wskazuje, że wydanie Krótkiego Kursu Historii WKP(b), było wielkim wydarzeniem w życiu ideologicznym Partii Lenina-Stalina, w życiu narodu radzieckiego, i całego międzynarodowego ruchu komunistycznego. Dzieło to — pisze dziennik — jest prawdziwą encyklopedią podstawowej wiedzy z dziedziny marksizmu-leninizmu. Stalinowskie dzieło uczy partię komunistyczne i robotnicze i ich kadry jak należy trzymać wysoko sztandar przodującego oddziału klasy robotniczej, jak należy prowadzić bezkompromisową walkę przeciwko wszystkim wrogom ludu pracującego, jak strzec czystości ideologicznej Partii, utrwalać jedność jej szeregów. Dzieło to uczy leninowsko-stalinowskiego stylu pracy, umiejętności właściwego oceniania sytuacji, nie obawiania się trudności i przezwyciężania ich, nie spoczywania na laurach, śmiałego ujawniania błędów i usuwania ich we właściwym czasie, rozwijania samokrytyki i krytyki, nieustannego utrwalania więzi z masami.

Naród radziecki głodującym Indiom

Agencja TASS donosi z Madrasu, że w dniu 30 września przybyła tu delegacja Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych (WCSPS). Kilka tysięcy przedstawicieli społeczeństwa stanu Madras zebrało się na lotnisku, aby przywitać gości ze Związku Radzieckiego.

Przedstawiciele ludności miasta wręczyli delegacji WCSPS pisma powitalne **„Towarzysze— głosi pismo madraskiej Korporacji Pracy—przybyliście do nas jako wysłannicy pokoju i bracia w ciężkiej dla nas chwili. Nasze dzieci nigdy nie zapomną braterskiej pomocy, jaką nam okazały radzieckie masy pracującej. Niech żyje wielki kraj pokoju i rozkwitu i jego wódz wielki Stalin!"**.

Nowe naloty samolotów amerykańskich na obszar Chin północno-wschodnich

Agencja Nowych Chin donosi z Mukdenu, że w ciągu ubiegłych dwóch tygodni amerykańskie samoloty wojskowe wzmogły naruszanie obszaru powietrznego Chin północno - wschodnich. W dniach 12 — 26 września do obszaru powietrznego Chin północno - wschodnich wtargnęło ogółem 1.040 samolotów amerykańskich, dokonując 167 przelotów. Dotarły one do miast Penki i Fuszun oraz do różnych miejscowości prowincji Liaotung i Kirin. Ciągłe naloty amerykańskich piratów powietrznych na Chiny północno - wschodnie wywołują ogromne oburzenie społeczeństwa chińskiego.

Naród niemiecki przeciwko ratyfikacji „układu ogólnego"

Ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemiec zachodnich kategorycznie domaga się, aby parlament boński powołał delegację dla przeprowadzenia rozmów z przedstawicielami Izby Ludowej NRD w sprawie pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej oraz aby deputowani Bundestagu nie dopuścili do ratyfikacji militarystycznego „układu ogólnego".

Omawiając to zagadnienie, dziennik „Neues Deutschland" podkreśla, że naród niemiecki nigdy nie pogodzi się z rozbiciem swej ojczyzny i zawsze dążyć będzie do zjednoczenia Niemiec.

Jeśli deputowani parlamentu bońskiego uważają się za przedstawicieli narodu, wówczas odrzucą „układ ogólny" i tym samym przyczynią się do wyzwolenia Niemiec spod jarzma imperialistycznego.

Wicepremier Otto Nuschke na łamach **„Neue Zeit"** stwierdza m. in., iż specjalna klauzula „układu ogólnego" oddaje sprawę zjednoczenia Niemiec pod kompetencję mocarstw zachodnich. Oznacza to — pisze wicepremier Nuschke — że po ratyfikacji „układu ogólnego" ani Bundestag, ani rząd boński nie będą mieć prawa prowadzenia rozmów z Niemcami ze wschodu w sprawie zjednoczenia kraju.

•

Jak donosi agencja ADN, ukazujący się w Norymberdze dziennik **„Acht-Uhr-Blatt"** pisze o wzmagającym się oporze deputowanych do Bundestagu przeciwko ratyfikacji „układu ogólnego". Deputowani ci uważają, że w sprawie ratyfikacji wymienionych układów powinien wypowiedzieć się cały naród niemiecki.

Naród chiński obchodził uroczyście
III rocznicę proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej

Dnia 1 października naród chiński obchodził trzecią rocznicę proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej. Stolica Chin Ludowych Pekin tonęła w powodzi flag, haseł i kwiatów.

W godzinach porannych odbyła się w Pekinie defilada oddziałów wojskowych oraz manifestacja ludności cywilnej.

Po defiladzie wojskowej odbyła się manifestacja ludności cywilnej, w której wzięło udział 500.000 osób. Manifestanci nieśli portrety Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, Mao Tse-tunga, Sun Jat-sena, Czou En-laia, Czu Teh oraz przywódców krajów demokracji ludowej. Manifestanci nieśli także plakaty i transparenty ilustrujące wspaniałe sukcesy narodu chińskiego w pokojowym budownictwie.

Dnia 30 września, w przeddzień trzeciej rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej, przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Mao Tse-tung wydał uroczyste przyjęcie.

Obecni byli m. in. członkowie Centralnej Ludowej Rady Rządowej i Państwowej Rady Administracyjnej, członkowie KC Komunistycznej Partii Chin, szef mongolskiej delegacji rządowej J. Cedenbal, korpus dyplomatyczny, delegacje zagraniczne przybyłe na uroczystości w Pekinie, delegaci na Kongres Obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku oraz przedstawiciele prasy chińskiej i zagranicznej.

Mao Tse-tung, powitany przez zebranych burzliwą owacją, wygłosił krótkie przemówienie.

★

W związku z obchodem trzeciej rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej stolica Chin przybrała świąteczną szatę.

Obchód odbywał się pod **hasłem zacieśniania braterskiej przyjaźni między narodami ZSRR i Chińskiej Republiki Ludowej, między narodami krajów Azji i strefy Pacyfiku oraz między wszystkimi miłującymi pokój narodami świata, pod hasłem walki o pokój w Azji i na całym świecie.**

★

KC Komunistycznej Partii Chin otrzymał od sekretarza generalnego Japońskiej Partii Komunistycznej **Tokudy** depeszę z serdecznymi pozdrowieniami z okazji trzeciej rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej.

Rozkaz naczelnego dowódcy Chińskiej Armii Ludowej

Dowódca naczelny Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej, Czu Teh, ogłosił z okazji trzeciej rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej rozkaz dzienny, w którym stwierdza m. in.:

— Obchodzimy dziś wraz z całym narodem chińskim trzecią rocznicę utworzenia Chińskiej Republiki Ludowej. W ciągu ubiegłych trzech lat naród chiński pod przewodem Mao Tse-tunga odniósł olbrzymie sukcesy w dziedzinie pokojowego budownictwa.

W zakończeniu Czu Teh stwierdza, że żołnierze i oficerowie Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej powinni wzmagać nieustannie czujność, doskonalić swe zalety bojowe, pogłębiać wiedzę wojskową i wiadomości polityczne oraz dążyć do wyzwolenia wyspy Taiwan i do wzmocnienia chińskich sił zbrojnych, stojących na straży pokojowego budownictwa.

Osiągnięcia Chińskiej Republiki Ludowej
osiągnięciami obozu pokoju
„Prawda" w III rocznicę proklamowania Nowych Chin

Zwycięstwo chińskiej rewolucji ludowej — podkreśla „Prawda" — jest najważniejszym wydarzeniem po Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej w ZSRR i zwycięstwie Związku Radzieckiego w II wojnie światowej. Triumf rewolucji chińskiej był nowym triumfem marksizmu - leninizmu i dobitnym świadectwem jego wielkiej i twórczej siły.

Rewolucja chińska w sposób gruntowny zmieniła losy Chin, skierowała życie całego narodu chińskiego na nową drogę, na drogę budowy wolnego i szczęśliwego życia. Zadała ona nowy, potężny cios imperializmowi międzynarodowemu, **a w pierwszym rzędzie imperializmowi amerykańskiemu, jeszcze bardziej umocniła obóz pokoju, demokracji i socjalizmu, dała nowy, silny bodziec ruchowi wyzwoleńczemu narodów kolonialnych i zależnych w krajach Wschodu.**

W ścisłym sojuszu i przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej naród chiński pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin i swego wypróbowanego wodza **Mao Tse-tunga** nieugięcie buduje swoje ludowo - demokratyczne państwo.

Odbudowa gospodarki stworzyła fundament dla przejścia do planowego rozwoju gospodarki narodowej w oparciu o industrializację, która przekształci Chiny z kraju rolniczego w przodujące mocarstwo przemysłowe i stworzy warunki dla przejścia do socjalizmu.

Umocnienie Chin Ludowo - Demokratycznych wywołuje wściekłość imperialistów amerykańskich. Wzniecili oni pożar wojny w Korei, zagarnęli chińską wyspę Taiwan, wskrzeszają militaryzm japoński i dokonują niezliczonych prowokacji przeciwko narodowi chińskiemu.

Rozwojowi i umacnianiu Chińskiej Republiki Ludowej sprzyja braterskie i bezinteresowne poparcie i pomoc Związku Radzieckiego.

Nowym, dobitnym wyrazem rosnącej przyjaźni radziecko-chińskiej były odbyte niedawno rozmowy między rządem radzieckim, a delegacją rządową Chińskiej Republiki Ludowej.

W dniu święta narodowego Chin w III rocznicę proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej — naród radziecki serdecznie życzy swemu przyjacielowi i sojusznikowi — narodowi chińskiemu, nowych sukcesów w budowie potężnego państwa ludowo - demokratycznego.

Proces szpiegowskiej organizacji katolickiej w Bułgarii

W Sofii rozpoczął się proces szpiegowskiej organizacji, na której czele stali przedstawiciele wyższej hierarchii katolickiej. Przed Sądem Najwyższym Bułgarskiej Republiki Ludowej stanęło 40 osób, w tym 28 duchownych katolickich.

Wykonując instrukcje wywiadu francuskiego i Watykanu, oskarżeni uprawiali systematycznie szpiegostwo. Należący do organizacji księża katoliccy prowadzili wśród katolików oszczerczą agitację przeciwko państwu ludowemu i jego zarządzeniom. Nadużyli oni gmachów kościołów katolickich dla ukrywania osób winnych zbrodni przeciwko państwu ludowemu i poszukiwanych przez władze, jak również dla przechowywania radiostacji, środków opatrunkowych, broni i innych materiałów przeznaczonych do roboty szpiegowskiej i dywersyjnej.

Jeden z głównych oskarżonych **Kamen Wiczew**, b. wikariusz bractwa Augustynów i b. dyrektor wyższego seminarium duchownego kościoła wschodnio - katolickiego w Bułgarii przyznał się całkowicie do popełnienia czynów, o których mówi akt oskarżenia. Oświadczył on na rozprawie:

Nasza organizacja spiskowa utrzymywała się z funduszów otrzymywanych od Watykanu. Ponadto otrzymaliśmy z Francji około 500.000 fr. i wiele paczek. Mieliśmy ścisły kontakt z poselstwem francuskim w Sofii.

Na posiedzeniu zeznawał oskarżony zwierzchnik diecezji Nikopolskiej **Eugeniusz Bosilkow.**

Do roboty szpiegowskiej zwerbował Bosilkowa przedstawiciel papieża w Bułgarii — don Francesco Galloni.

Bosilkow przyznając, że przekazywał informacje szpiegowskie rezydentowi papieskiemu i przedstawicielom dyplomatycznym Francji, oświadczył: **Zaleciłem wszystkim księżom katolickim diecezji Nikopolskiej, aby wygłosili cykl kazań, które miały wzbudzić nienawiść katolików do istniejącej w kraju władzy.**

Następnie sąd przesłuchał księdza katolickiego — **Szyszkowa**, który został zwerbowany w charakterze agenta wywiadu francuskiego już w 1910 r. Po 9 września 1944 r. oskarżony Szyszkow stał się jednym z organizatorów i kierowników szpiegowskiej, spiskowej organizacji katolickiej w Bułgarii. **Przekazywał on systematycznie wywiadowi francuskiemu oraz oskarżonemu Kamonowi Wiczew'owi informacje o charakterze politycznym, wojskowym i ekonomicznym.**

Ksiądz katolicki **Ławronow** utrzymywał również kontakt z byłym rezydentem wywiadu papieskiego w Bułgarii — Francesco Galloni, któremu przekazywał informacje szpiegowskie.

Ławronow potwierdził, że **organizacja ich otrzymywała z Watykanu bezpośrednie instrukcje, aby wszelkimi środkami walczyć przeciwko władzy ludowej w Bułgarii i — jeśli trzeba — nie krępować się w sposobach walki.**

Oskarżony ksiądz katolicki **N. Barbow** zeznał, że zbierał dla Francesco Galloni informacje szpiegowskie.

Sąd Najwyższy w Sofii zakończył przesłuchanie oskarżonych w procesie szpiegowskiej spiskowej organizacji katolickiej.

W toku zeznań oskarżonych ujawniona została zbrodnicza działalność zwierzchnika sofijsko - plowdiwskiej diecezji **Iwana Romanowa.** W związku z tym prokurator Petrynski zwrócił się do Sądu Najwyższego z wnioskiem o wszczęcie śledztwa przeciwko Iwanowi Romanowowi.

ANDRZEJ MANDALIAN

Gołębie NAD PEKINEM

W płomień kwiatów uzbrojona armia,
białym skrzydłem bijąca pieśń,
pięść, co nigdy nie spadnie darmo,
podniesiona do ciosu pięść.

Ani skry z gorejących kwiatów,
ani twarzy, rzeźbionych w biedzie,
ani kroku tej defilady
nie potrafię wam opowiedzieć.

Tylko pamięć połączy naraz
człowieczego uśmiechu głębię
z rozbryzganą falą sztandarów,
z czystym białym lotem gołębi.

Gołębie nad Pekinem, gołębie,
jak wam dobrze w tym dobrym kraju,
moja ziemia w dymach się kłębi
i gołębie tam nie latają.

Moją ziemię drapieżca ukradł
mojej ziemi żołdak się najadł,
rozdziobały ją czarne kruki,
i gołębie tam nie latają.

Na czerwonym ogromnym placu,
nad majową powodzią życia,
nad uśmiechem miasta Pekinu,
na trybunie dla delegatów,
usta zagryzając, by nie krzyczeć,
płacze koreańska dziewczyna.

SZTANDAR MŁODYCH — SPORT

68 drużyn piłkarskich rozpoczyna rozgrywki na szczeblu centralnym o Puchar Polski

Już za kilka dni (w pierwszej połowie października) rozpoczynają się na szczeblu centralnym rozgrywki piłkarskie o Puchar Polski. W rozgrywkach wezmą udział drużyny I i II ligi oraz zdobywcy Pucharów Wojewódzkich w łącznej liczbie — 68 drużyn.

Ze względu na ilość zespołów oraz określony termin, rozgrywki na szczeblu centralnym odbędą się w 8 rzutach:

W pierwszym rzucie — A, stanowiącym eliminacje do ustawienia rozgrywek na szczeblu centralnym biorą udział: zdobywcy Pucharu (mistrzowie pucharowi województw) — Warszawa woj. — Warszawa Miasto, Łódź woj. — Łódź Miasto i Białystok — Olsztyn.

Do drugiego rzutu — B — wejdą trzej zwycięzcy rzutu A oraz 13 pozostałych mistrzów pucharowych województw i 40 drużyn II ligi.

Zestawienie par jest następujące: (gospodarze na pierwszym miejscu).

Mistrz WKKF Szczecin — Ogniwo (Częstochowa), Gwardia (Białystok) — Kolejarz (Leszno), OWKS (Bydg.) — Kolejarz (Bydg.), mistrz WKKF Gdańsk — Włókniarz (Chełmek), Kolejarz (Tor.) — Kolejarz (Gd.), mistrz WKKF (Kr.) — Ogniwo (Tarnów), mistrz WKKF Z. Góra — Stal (Sosnowiec), mistrz WKKF Koszalin — Gwardia (Słupsk), mistrz WKKF Rzeszów — mistrz WKKF Bydgoszcz, mistrz WKKF Lublin — Stal (Nowa Huta), Górnik Zabrze — Włókniarz (Kr.), zwycięzca eliminacji Białystok — Olsztyn — Stal (Pozn.), zwycięzca eliminacji WKKF W-wa — St. KKF Warszawa — Stal Zielona Góra, Kolejarz (Olsztyn) — Stal (Lipiny Śl.), mistrz WKKF Katowice — Stal (Starach.), mistrz WKKF (Opole) — Górnik, Gwardia (Kielce) — Włókniarz (Chodaków), Włókniarz (Rad.) — Górnik, Stal (Gd.) — Gwardia (W-wa), mistrz WKKF Wrocław — OWKS (Lub.), mistrz WKKF Kielce — WKS Lotnik (W-wa), zwycięzca eliminacji WKKF Łódź — ŁKKF Łódź — mistrz WKKF Poznań, Górnik (Byt.) — Gwardia (Szcz.), Włókniarz Krosno — Górnik (Wałbrzych), Spójnia (Tom.) — Spójnia W-wa, Włókniarz (Widzew) — Budowlani (Opole), Budowlani (Przemyśl) — Stal (Wr.), Gwardia (Lub.) Gwardia (Bydg.).

W rzucie trzecim — C zwycięzcy spotkań z poprzedniego rzutu w liczbie 28 spotkają się między sobą. Zwycięzcy (14 drużyn) tego rzutu kwalifikują się do następnego (czwartego) — rzutu D, gdzie grać będą wraz z drużynami I ligi (z wyjątkiem tych drużyn, które w grupach A i B I ligi zajęły pierwsze miejsca i rozgrywają ze sobą zawody o tytuł mistrza i wicemistrza Polski w piłce nożnej na rok 1952).

W rzucie piątym — E spotka się 12 zwycięskich drużyn z poprzedniego rzutu.

W rzucie szóstym—F (ćwierć finały) spotka się 6 zwycięzców rzutu E oraz mistrz i wicemistrz piłkarski Polski.

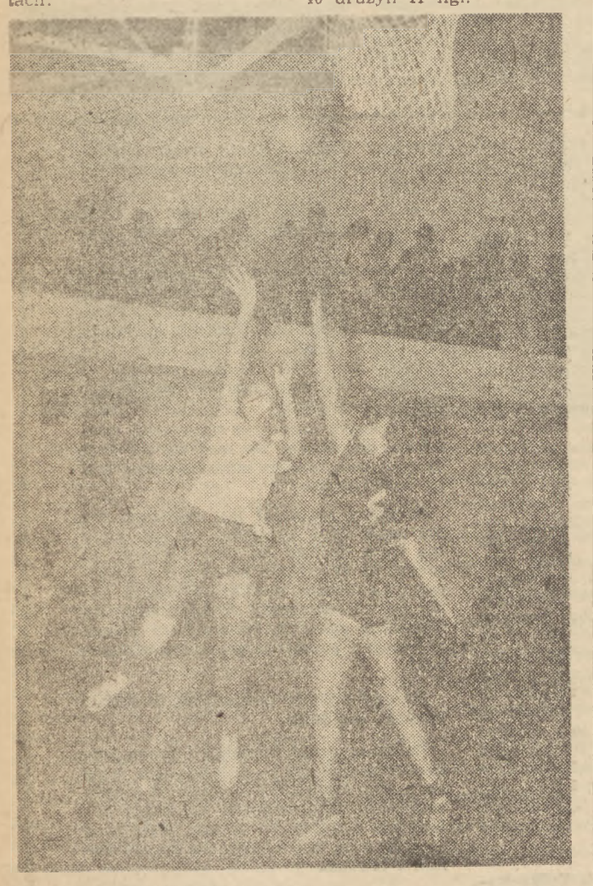

Moment ze spotkania AZS-u ze Spójnią w finałowych rozgrywkach o Puchar Polski kobiet w koszykówce.
Foto CAF

Szef sztabu Lotnictwa Marynarki Wojennej ZSRR demaskuje „szyte białymi nićmi" oświadczenie Szwedzkiego Sztabu Obrony

W związku z naruszeniem przez samolot szwedzki dnia 16.6 br. obszaru powietrznego ZSRR oraz w związku z raportem komisji Szwedzkiego Lotnictwa Wojskowego na temat powyższego incydentu, szef sztabu Lotnictwa Marynarki Wojennej ZSRR, gen. Szuginin udzielił 18.7. br. wywiadu współpracownikowi dziennika „Krasnyj Flot", obalając punkt za punktem twierdzenia komisji szwedzkiej. Przed kilku tygodniami Szwedzki Sztab Obrony opublikował oświadczenie, będące polemiką z wywiadem gen. Szuginina.

Dnia 30.9. br. na łamach dziennika „Krasnyj Flot" ukazał się artykuł gen. A. Szuginina pt. „Szyte białymi nićmi". W artykule tym autor stwierdza m. in.:

W związku z wywiadem niżej podpisanego, udzielonym w dniu 18 lipca br. korespondentowi dziennika „Krasnyj Flot", szwedzki sztab obrony opublikował oświadczenie, w którym bierze w obronę orzeczenie komisji szwedzkiego lotnictwa wojskowego na temat samolotu „Catalina - GB". Samolot ten naruszył dnia 16 czerwca br. radziecką granicę w rejonie wyspy Hiome.

Oświadczenie szwedzkiego sztabu obrony nie ma nic wspólnego z dążeniem do ustalenia prawdziwego stanu rzeczy, ma natomiast na celu ukrycie niezbitego faktu naruszenia przez szwedzki samolot wojskowy „Catalina" granicy radzieckiej.

O charakterze lotu „Catalina — GB"

Szwedzki sztab obrony utrzymuje, że samolot „Catalina-GB", który 16 czerwca br. naruszył granicę radziecką, dokonywał lotu dla poszukiwania przedmiotów, pochodzących z zaginionego 13 czerwca samolotu „DC-3". Twierdzenie to budzi poważne zastrzeżenia, ponieważ przedmioty z samolotu „DC-3" nie mogły w ciągu trzech dni dopłynąć (zdryfować) do wyspy Hiome i do wejścia do Zatoki Fińskiej.

W związku z powyższym interesująca jest niewątpliwie wiadomość szwedzkiego dziennika **„Morgon Tidningen"**, iż tenże samolot „Catalina-GB", rzekomo również podczas poszukiwania samolotu „DC-3", naruszył granicę radziecką w rejonie wyspy Hiome jeszcze 13 czerwca br. **Trudno jest uważać za przypadek fakt, iż ten sam szwedzki samolot wojskowy „Catalina-GB" dwukrotnie w ciągu trzech dni naruszył granicę radziecką.** Nie od rzeczy będzie dodać, że szwedzki sztab obrony w swym oświadczeniu sam odrzuca myśl o utracie przez załogę tego samolotu orientacji, podkreślając, że załoga „Catalina-GB" prowadziła kontrolę swej trasy za pomocą radiopelengacji i „jasno zdawała sobie sprawę z tego, że samolot posunął się zbyt daleko na wschód..."

Oświadczenie szwedzkiego sztabu obrony nie może — jak widać z powyższego — obalić uzasadnionego twierdzenia, że rzeczywisty charakter lotu szwedzkiego samolotu był zupełnie inny, niż twierdzą władze szwedzkie.

O czasie trwania lotu „Catalina - GB" po spotkaniu pościgowców radzieckich

Oświadczenie szwedzkiego sztabu obrony powtarza wersję komisji szwedzkich sił lotniczych, że czas lotu „Catalina-GB" od chwili spotkania z pościgowcami radzieckimi do chwili wodowania trwał 11—13 minut, a wodowanie nastąpiło „około godz. 4.20". Aby uzasadnić powyższe twierdzenie oświadczenie powołuje się na to, że obserwator, przymocowując się do siedzenia przed wodowaniem samolotu, spojrzał rzekomo na zegarek. Twierdzenie to jest sprzeczne z innymi, bardziej przekonującymi danymi, dotyczącymi czasu trwania lotu „Catalina-GB" od chwili spotkania z pościgowcami radzieckimi.

Szwedzkiemu sztabowi obrony wiadomo oczywiście, że członkowie załogi samolotu „Catalina" w rozmowach z korespondentami dzienników szwedzkich podali informacje na temat czasu trwania lotu inne niż te, którymi operuje komisja szwedzkich sił lotniczych.

Według oświadczenia samego dowódcy samolotu „Catalina-GB" Svena Terngrena, które zamieszczone zostało 20 czerwca w kalmarskim dzienniku **„Barometern"**, czas lotu trwał nie 16 lecz 20 minut.

To jasne oświadczenie dowódcy samolotu rzuca zdecydowanie niekorzystne światło na opracowaną później przez komisję szwedzkich sił lotniczych wersję o czasie trwania lotu „Catalina-GB".

Nie ulega wątpliwości, że oświadczenie kpt. Terngrena o 20-minutowym locie jest bliższe prawdy, niż niczym nieuzasadnione twierdzenie komisji szwedzkiego lotnictwa wojskowego o locie 11-minutowym.

Twierdzenie szwedzkiego sztabu obrony, że wodowanie odbyło się „około godz. 4.20", można wytłumaczyć jedynie chęcią „wyciągnięcia" za wszelką cenę samolotu „Catalina - GB" z rejonu radzieckich wód terytorialnych.

O szybkości samolotu „Catalina"

Oświadczenie szwedzkiego sztabu obrony utrzymuje, że według danych komisji szwedzkich sił lotniczych, maksymalna szybkość szwedzkich samolotów „Catalina" — wynosi 132, a nie 150 mil morskich na godzinę, w odróżnieniu od takich samych samolotów „Catalina" w innych krajach, w tej liczbie i w ZSRR. Zmniejszenie szybkości tłumaczy się przy tym przebudową samolotów „Catalina" na samoloty ratownictwa morskiego.

Wersja komisji szwedzkich sił lotniczych o zmniejszeniu szybkości samolotu „Catalina" ze 150 do 132 mil nie wytrzymuje żadnej krytyki.

Szwedzki sztab obrony w swym oświadczeniu, powołuje się również na wyjątkowe okoliczności lotu „Cataliny - GB", które rzekomo przyczyniały się do zmniejszenia jego szybkości. Do okoliczności tych — zdaniem szwedzkiego sztabu — zalicza się czas, potrzebny dla przejścia od szybkości przelotowej do maksymalnej; możność pracy motoru na pełnych obrotach jedynie w ciągu 5 minut (zapewne chodzi tu o pracę forsowną, a nie dopuszczalną); uszkodzenie lewego motoru wskutek obstrzału; zmiana kursu i manewrowanie samolotu; wpływ wiatru i podejście do wodowania.

Wpływ tych okoliczności na szybkość lotu nie mógł być w danym wypadku w najmniejszym stopniu istotny.

Fakt, że sztab szwedzki usiłuje pomniejszyć szybkość samolotu, podyktowany jest — jak to się rzuca w oczy — chęcią „poparcia" twierdzenia, że samolot ten rzekomo nie naruszył granicy radzieckiej.

Prawdziwy stan rzeczy

W rzeczywistości samolot „Catalina — GB" 16 czerwca o godzinie 6 według czasu moskiewskiego (a o 4 według czasu szwedzkiego) naruszył granicę radziecką i zbliżył się do wyspy Hiome na odległość około 4 mil. Samolot ten był obserwowany przez nasze nadbrzeżne urządzenia radarowe również przez pewien czas przed godziną 6 tuż w pobliżu naszych wód terytorialnych, zaś o godzinie 6 — nad wodami terytorialnymi. Nadbrzeżne urządzenia radarowe niejednokrotnie ustalały położenie tego samolotu nad naszymi wodami terytorialnymi. W czasie lotu nad naszymi wodami samolot ten znalazł się w strefie patrolowania pościgowców, pełniących służbę ochrony granic powietrznych.

Jednocześnie nasze nadbrzeżne urządzenia radarowe zaobserwowały w pobliżu naszych wód terytorialnych inny szwedzki samolot wojskowy „Catalina GC", który jednak nie naruszył granicy radzieckiej, toteż nasze pościgowce nie zbliżały się ku niemu.

Po spotkaniu z pościgowcami radzieckimi samolot „Catalina GB" leciał do miejsca wodowania z szybkością około 150 mil na godzinę. W ciągu 16 minut przeleciał on około 40 mil w linii powietrznej, a w ciągu 20 minut — około 50 mil.

Takie oto są rzeczywiste okoliczności, związane z naruszeniem w dniu 16 czerwca br. granicy radzieckiej przez szwedzki samolot wojskowy „Catalina - GB". **Żadne sztuczne chwyty szwedzkiego sztabu obrony nie zdołają ukryć tego niezbicie ustalonego faktu, iż granica radziecka została naruszona przez szwedzki samolot wojskowy.**

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa".
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11.
TELEFONY: Centr.: 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. Red. Naczelny: 8-76-61 Dział Koresp. i Listów: 8-07-82 Red. nocna: Centr. DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101, 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-07-11 i 6-37-20 wewn. 36. „DSP". Przed. Państ. Wydawnictw Artystycznych i Filmowych.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. rebnione.
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12. Tel. centr. 8-04-21, 22, 30.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie — 1.80 zł, kwartalnie — 5.40 zł, półrocznie — 10.80 zł, rocznie — 21.60 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch".